

BIMI

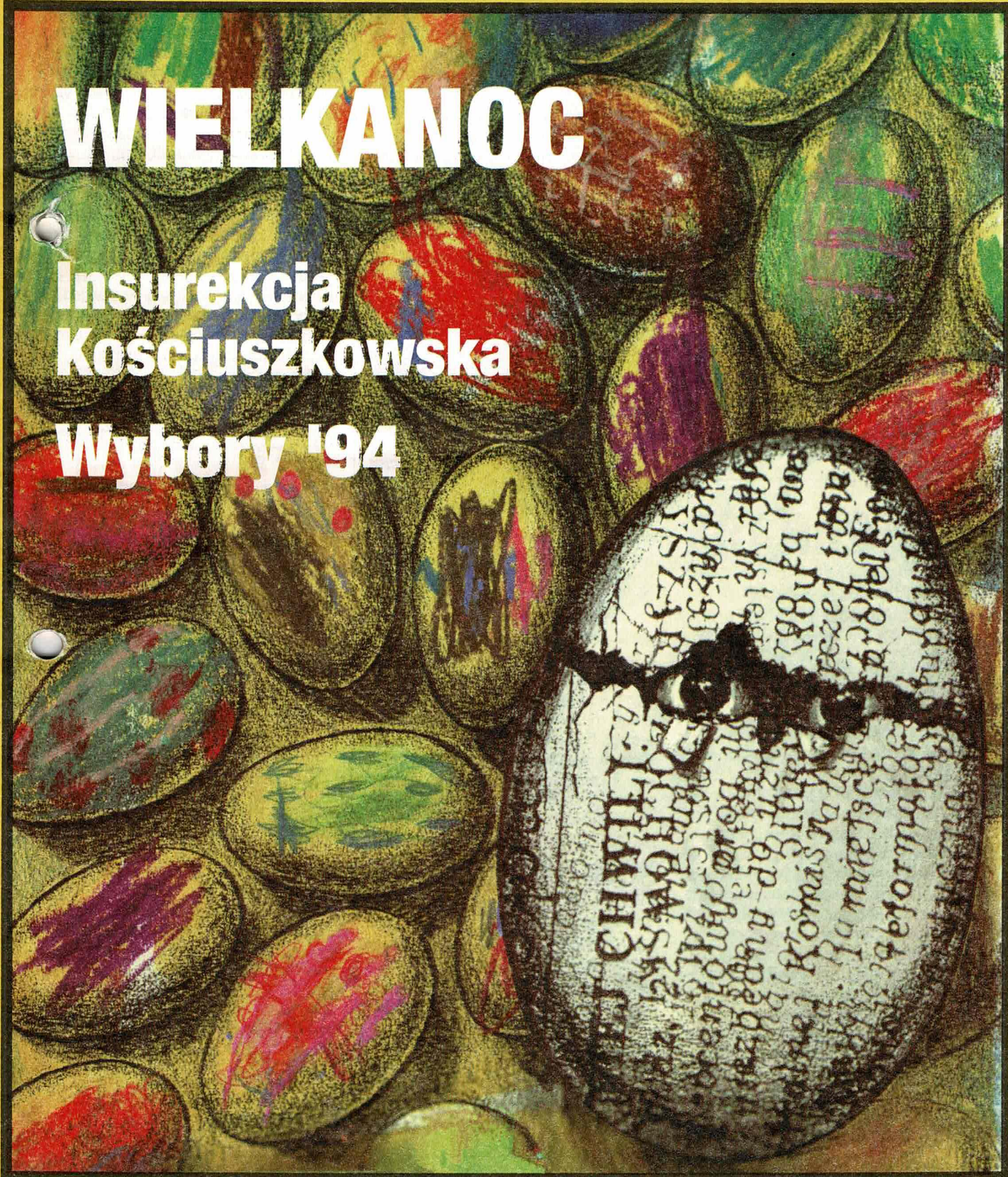
Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 4 (20) 94 Kwiecień

Cena 6500 zł

WIELKANOC

**Insurekcja
Kościuszkowska
Wybory '94**



LOKOMOTYWY I SPÓŁKA

1 maja Zakład Naprawy Taboru Samochodowego i Sprzętu w Brzesku stanie się spółką z ograniczoną odpowiedzialnością.

Obecnie trwa proces przekształcenia przedsiębiorstwa. Do 10 kwietnia będzie opracowany "biznes plan" i statut spółki, oraz zakończy się wycena majątku zakładu.

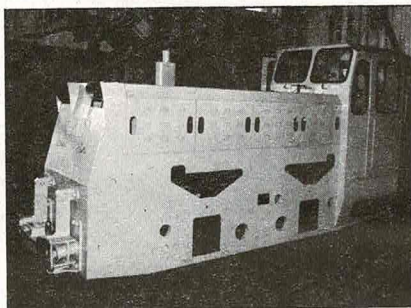
Organem założycielskim i głównym udziałowcem przyszłej spółki, działającej na zasadach prawa handlowego, będzie dotychczasowy właściciel ZNTSiS - przedsiębiorstwo Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Spółką zarządzać będzie rada nadzorcza, w skład której wejdą przedstawiciele załogi.

"Liczymy na partnerów krajowych i zagranicznych, którzy stwierdzą że inwestowanie w spółkę jest opłacalne. Kilka firm, m.in. z Austrii już interesuje się naszym zakładem." - mówi Marek Puzia, dyrektor d/s ekonomiczno-handlowych.

W 1993 r. ZNTSiS odłączył się od

falii w Zielonej Górze i Częstochowie. Obecnie zakład zatrudnia 330 pracowników, a średnie wynagrodzenie miesięczne utrzymuje się na poziomie 4 mln 200 tys. zł. Kierownictwo nie przewiduje żadnych zwolnień pracowników.

W ubiegłym roku zakład miał spore problemy finansowe, spowodowało to utratę zdolności kredytowych. Nieoficjalnie mówi się o kilkumiliardowym deficycie. W nowym roku nastąpiła, zdaniem kierownictwa, zauważalna poprawa kondycji zakładu. W pier-



wszym kwartale znacznie wzrosła wartość produkcji. Ożywienie rynku zleceń przybliży perspektywę odzyskania przez firmę wiarygodności bankowej.

Pojawiły się nowe zamówienia na sprzęt produkowany w zakładzie - od kontenerów i pojazdów do wywozu śmieci po mikrokoparki i tabor kolejowy. Ostatnio ZNTSiS otrzymał zlecenie na wykonanie lokomotywy wąskotorowej dla Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, podobną zakupił kontrahent niemiecki wraz z 30 wagonikami do przewozu drewna.

M.C.

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze BIM w tekście "W oparach stambulskich goryczy" popełniłem błąd. Dyrektorem ZNTSiS jest oczywiście Augustyn Złotek, a nie jak napisałem Stanisław Ciuba, który jest dyrektorem okocimskiego browaru. Obu Panów serdecznie przepraszam.

Marek Kołdras

M.C.

ŚMIERĆ W BLOKU

9 marca, kobieta mieszkająca na osiedlu Jagiełły w Brzesku, poniosła śmierć. Już w kilka godzin później miasto obiegła informacja o morderstwie emerytowanej nauczycielki, dokonanym przy użyciu noża.

Wezwany na miejsce zdarzenia lekarz stwierdził zgon spowodowany prawostronnym przecięciem tętnicy szyjnej. Policjanci pod zwłokami znaleźli kuchenny nóż o 25-cio centymetrowym ostrzu, ze śladami odcisków palców.

Ciało, leżące na podłodze pokoju, w mieszkaniu zamkniętym od wewnątrz, odnaleźli po powrocie do domu syn oraz mąż kobiety.

Prokuratura wszczęła czynności procesowe zmierzające do ewentualnego potwierdzenia samobójstwa kobiety, na co wskazują ślady na miejscu tragedii a także wcześniejsze wypowiedzi ofiary. W toczącym się śledztwie zakłada się również wyjaśnienie innych okoliczności towarzyszących zdarzeniu.

M.C.

"BORZĘCIN" ZAWIESZONY

Na początku marca prezes NBP wystąpiła do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie z wnioskiem o ogłoszenie upadłości Banku Spółdzielczego w Borzęcinie. Sąd zawiesił działalność placówki.

Bank poniósł duże straty w wyniku nieprawidłowości przy udzielaniu kredytów. Dłużnikami "Borzęcina" są w większości właściciele niewypłacalnych przedsiębiorstw prywatnych z terenu Małopolski, zalegający ze spłatą kredytów na łączną sumę kilkudziesięciu miliardów. Dziś odzyskanie tych pieniędzy jest niemal niemożliwe.

Po kilkudniowej inwentaryzacji, bank pozostający w stanie zawieszenia wznowił działalność w ograniczonym zakresie, przyjmując spłaty kredytów i innych należności. Wyплаты pieniędzy ulokowanych na kontach banku zostały wstrzymane.

Wypłacalność B.S. w Borzęcinie gwarantuje Skarb Państwa, jednak wierzyciele starający się o odzyskanie zdeponowanych wkładów zmuszeni są do kilkumiesięcznego oczekiwania.

M.C.

Autorem zdjęcia herbu miasta Brzeska na pierwszej stronie w poprzednim numerze BIM był Janusz Gluch.

KUP PAN TOS

Nadal niejasna jest przyszłość Zakładu Naprawy Samochodów (dawny TOS), przejętego przez Gminę od Rzeszowskich Zakładów Naprawy Samochodów.

Firma, która w ubiegłym roku wypracowała jedynie 17 mln. zysku szuka właściciela.

Władze miejskie planują likwidację zakładu jako jednostki komunalnej. Zobowiązuje je do tego ustawa o samorządzie terytorialnym zakazująca gminom prowadzenia działalności gospodarczej.

Dotychczasowe poszukiwania dzierżawcy lub nabywcy zakładu nie przyniosły rezultatu. Do ogłoszonego przetargu przystąpiła tylko jedna osoba.

Zarząd Miasta wystąpił do pracowników zakładu z ofertą dzierżawy majątku pod warunkiem utworzenia przez załogę spółki pracowniczej. Władze zaproponowały również pomoc prawną w organizacji spółki.

M.C.

SZANSA WSPÓŁPRACY

Burmistrz Szazhalombatty Vezer Mihaly zaprosił na uroczystości święta narodu węgierskiego w dniu 15 marca przedstawicieli władz miejskich Brzeska w osobach: Burmistrza - Lecha Pi-kuły, Przewodniczącego Rady Miejskiej - Tadeusza Babicza oraz Dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury - Jana Gwizdały.

W trakcie pobytu przedstawiciele władz samorządowych Szazhalombatty zaproponowali władzom samorządowym Brzeska szereg interesujących propozycji współpracy między obydwoma miastami.

Według wstępnych ustaleń planowane jest podpisanie stosownego dokumentu o współpracy między władzami samorządowymi. Szerzej na ten temat w następnym numerze BIM.

red.

SOLIDNA FIRMA?

Nie mają szczęścia mieszkańcy os. Władysława Jagiełły w Brzesku do telewizji kablowej. Wielu z nich wpłaciło w listopadzie i grudniu 1993 r. pieniądze na instalację przyłączy działającej na terenie miasta tarnowskiej telewizji kablowej S-TAR. Przy zapisach 10.XI przedstawiciel tarnowskiej kablówki obiecywał, że największe brzeskie osiedla zostaną okablowane w ciągu dwóch tygodni. Dotrzymano obietnicy tylko jeśli chodzi o osiedle Ogrodowa. Interwenujących u przedstawicieli S-TAR mieszkańców os. Jagiełły informuje się o trudnościach technicznych, że od tygodni nie przyjeżdża brygada monterów z Tarnowa. Tylko co to obchodzi klienta, który wpłacił na konto S-TAR 600 tys. zł i pieniądze te przez kilka miesięcy leżą zamrożone? Czy o trudnościach technicznych nie wiadomo było wcześniej. Ostatnio na blokach mieszkalnych pojawiły się kolejne oferty S-TAR - czy można ufać firmie, która absolutnie nic nie robi sobie z klienta? Czy kolejni mieszkańcy zostaną zrobieni w przysłowiowego konia? Oczekujemy na reakcję ze strony S-TAR.

R.C.

N A L U D O W O



W dniu 26 lutego w kinie "Bałtyk", odbył się koncert zespołów: "Krakowiacy Ziemi Brzeskiej" i "Krakowiaków" działających pod patronatem UM Krakowa. Imprezą tą Miejski Ośrodek Kultury zainaugurował cykl pod nazwą "Brzeskie Spotkania z folklorem".

red.

TIR-om DO PODUSZKI

Na początku kwietnia w ZNTSiS zostanie otwarty 15-miejscowy hotel dla kierowców TIR-ów.

Prócz komfortowego punktu noclegowego przewiduje się uruchomienie całonoclegowej stacji serwisu technicznego i parkingu strzeżonego dla pojazdów ciężarowych. M.C.

W POSZUKIWANIU UTRACONEGO MILIARDA

Przed trzema laty Gmina Brzesko stała się właścicielem Przedsiębiorstwa Produkcji Pasz - "Agropasz". Tuż po przejęciu zakładu okazało się że, Brzesko "kupiło kota w worku". - Bank Gospodarki Żywnościowej obciążył "Agropasz" spłatą 25-miliardowego kredytu, zaciągniętego w czasie gdy zakład należał do poprzedniego właściciela - krakowskiego "Bacutilu". Przegrany proces o ustalenie która z tych dwóch firm jest dłużnikiem BGŻ kosztował gminę niemal miliard zł.

Gdy jesienią ub.r. wojewoda, wycofując decyzję komunalizacyjną, zwrócił majątek "Agropaszu" krakowskiemu "Bacutilowi" władze samorządowe podjęły trwałe do dziś starania o odzyskanie utraconych pieniędzy.

W styczniu 1991 r. wojewoda krakowski wydzielił z "Bacutilu" zakłady produkcyjne w Gołczy, Przewrotnym i Brzesku. Wojewoda tarnowski, w procesie przekształceniowym brzeskiej

placówki powołał samodzielne Przedsiębiorstwo Produkcji Pasz, które w wyniku komunalizacji otrzymała bezpłatnie gmina. O "Agropaszu" mówiło się wtedy, że będzie kurą znoszącą złote jajka.

Przyszłość okazała się mniej kolorowa niż przypuszczano. Przedsiębiorstwo prosperowało nie najlepiej. Kryzys ogarniający rolnictwo, masowa likwidacja ferm drobiarskich i spadek chowu spowodowały załamanie rynku zbytu pasz. Aby nie pogłębiać złej kondycji finansowej firmy, władze Brzeska wielokrotnie odraczały spłatę dywidendy i podatku od nieruchomości, które każdego roku "Agropasz" zobowiązany był odprowadzać do budżetu gminy.

W listopadzie ub.r. wojewoda tarnowski, na wniosek - odwołanie syndyka masy upadłościowej "Bacutilu", uchylił swoją wcześniejszą decyzję dotyczącą przekazania gminie prawa własności do nieruchomości i majątku zakładu w Brzesku. W uzasadnieniu rozstrzygnięcia wojewoda stwierdził, że "Agropasz" w momencie przejęcia zakładu przez gminę stanowił własność Skarbu Państwa pozostającą we władaniu "Bacutilu", który "...5 grudnia 90 r. z mocy samego prawa nabył uwłaszczenie."

W efekcie uchylenia decyzji komunalizacyjnej gmina utraciła nie tylko majątek "Agropaszu" ale i 1 mld zł z tytułu kosztów postępowania sądowego. Podczas procesu ustalono która z firm jest

(ciąg dalszy na stronie 4)...

POLEMIKI POLEMIKI CENY Z POWIETRZA?

W związku z ukazaniem się w BIM nr 3/19/94 artykułu pt. "Mieszkania komunalne czyli dziura w budżecie" autor - Pan Janusz Koczur - Zarząd Brzeskich Komunalnych Sp. z o.o. składa zastrzeżenia i wyjaśnienia do zawartych w niniejszej publikacji treści:

Czynsze najmu za mieszkania w budynkach komunalnych nie są cyt.: "wzięte z powietrza" lecz są ustalane na zasadach określonych w Rozporządzeniu Rady Ministrów z 14 grudnia 1987 r. w sprawie czynszów za lokale mieszkalne i użytkowe (Dz. U. nr 40 poz. 230 z późn. zmianami).

Aktualna wysokość stawki podstawowej czynszu wynosi 1 200 zł/m², a maksymalna wysokość tej stawki wynosi 2 640 zł/m² (po uwzględnieniu wyżej po 30% za wyposażenia). Powyższe stawki są cenami urzędowymi. Ocenia się, że obecnie czynsze za mieszkania kwaterekowe pokrywają 38% kosztów utrzymania tych lokali, nie odzwierciedlając różnicowania standardu i kosztów utrzymania budynku (dane wg. Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej).

Sytuację pogarsza rosnące zadłużenie wobec zarządcy tych mieszkań tj. B-Z-K sp. z o.o. odmawiających płacenia za mieszkania, gdzie kwota ta wg stanu na koniec 1993 r. w Brzesku wynosi 390,4 mln zł.

Uchwalona w budżecie Miasta Brzeska na 94 r. dopłata - dotacja w kwocie 1 mld zł na cele grzewcze wg dotychczasowych rozwiązań prawnych musi być stosowana i wynika z różnicy pomiędzy ceną płaconą za c.o. przez lokatora - najemcę, która również jest ceną sztywną - urzędową ustaloną decyzją Ministra Finansów, a ceną pobieraną przez dostawcę czynnika grzewczego tj. Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Brzesku, która jest ceną umowną regulowaną również decyzjami Ministra Finansów (tzw. maksymalny wskaźnik wzrostu).

Na całokształcie działalności mieszkaniowej Spółka B-Z-K poniosła stratę w kwocie 1 194,9 mln zł.

Odnosnie stwierdzenia cyt.: "kto powstrzyma monopolistę przed win-

dowaniem kosztów najmu mieszkań? A monopolistą są Brzeskie Zakłady Komunalne". - wyjaśniamy Panu J. Koczurowi, który jest członkiem Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Rady Miejskiej w Brzesku, że właściciel tj. Urząd Miejski w Brzesku ustanawia formy zarządzania komunalnymi zasobami mieszkaniowymi i w świetle art. 7 ustawy z dn. 8.03.90 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. Ustaw nr 16 poz. 95 z późn. zmianami) ten między innymi rodzaj działalności należy do zadań własnych gminy. Spółka B-Z-K może chętnie "odstąpić" osobie prywatnej lub innej firmie sprawowanie funkcji zarządu komunalnymi zasobami mieszkaniowymi o ile właściciel tych zasobów tj. Urząd Miejski ustanowi taki zarząd.

W imieniu B-Z-K Sp. z o.o.
Prokurent
mgr Karol Przywara



Wypożyczalnia kaset video

przy Miejskim Ośrodku
Kultury

zaprasza codziennie
w godzinach:

od 8.00-19.00
w sobotę od 9.00-14.00

Oferujemy bogaty
wybór filmów

W POSZUKIWANIU...

(cd. ze strony 3)

dłużnikiem BGŻ, natomiast do dziś nie wiadomo kto ma zapłacić 360 mln zł zaległego podatku od nieruchomości z okresu podziału "Bacutilu". Prawo do zamrożonej dywidendy przejął Skarb Państwa.

Wśród członków Zarządu Miasta istnieją różnice zdań na temat szans wyrównania poniesionych przez gminę strat.

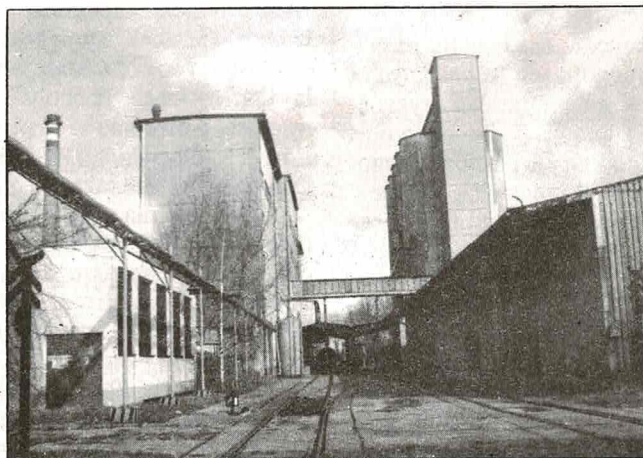
Opcję optymistyczną reprezentuje wiceburmistrz Stanisław Pacura, który

powiedział: "Z rozmów, które prowadziłem z syndykiem "Bacutilu" - mec. Zawieruchą wynika, że odzyskamy koszty poniesione przez gminę w związku z procesem.... W świetle tego co deklaruje likwidator mamy szansę odzyskać te pieniądze".

"Agropasz" pozostaje własnością Skarbu Państwa zarządzaną przez syndyka "Bacutilu". - "Wiele osób i firm interesuje się wykupieniem przedsiębiorstwa". - Usłyszałem w wytwórni pasz - "Na razie majątek firmy dzierżawi spółka pracownicza."

Nieoficjalnie wiadomo, że kumpnem "Agropaszu" zainteresowany jest "Animex".

M.C.



fol. J. Głuch

"zawartość 90% studni zagraża zdrowiu mieszkańców"

WODA

Wymiary katastrofy osiąga w Polsce brak czystej wody. Według najnowszego rocznika statystycznego mamy jedynie 2,4% wód powierzchniowych I klasy czystości. A tylko z takich, zgodnie z ustawą, powinniśmy czerpać wodę do picia. Skoro zaś takich wód prawie nie ma...

W istocie czerpiemy nawet z wód zaklasyfikowanych, w których nie występuje już życie biologiczne. Czy z takich cieczy nasze stare zakłady wodociągowe mogą nam wytwarzać czystą H₂O?

To co płynie z kranu, na pewno nie jest już wodą. W ocenie naszych autoritetów naukowych (Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej) czy też Państwowego Zakładu Higieny i coraz liczniejszej grupy ekologów - prawda ta nie dociera niestety do większości ludzi, którzy za stan naszej kranówki są odpowiedzialni.

Niechęć władz do informowania społeczeństwa o trudnościach z zaopatrzeniem nas w wodę o właściwej jakości jest tylko jedną z przyczyn. Najgorsza w tym wszystkim jest świadomość a raczej nieświadomość ludzka - przekonanie, że skoro dostarczono nam do mieszkań wodę, jest ona bezbarwna i klarowna - to

musi być czysta i zdrowa.

Lata gwałtownego rozwoju przemysłu przyniosły Polsce duże korzyści ale skazały środowisko i nas na działanie wielu szkodliwych czynników.

Najgroźniejsze z nich to związki chemiczne znajdujące się w powietrzu i glebie. Rozpuszczone w wodzie są niebezpieczne dla naszego życia. Właściwym krokiem eliminującym to poważne zagrożenie jest ciągła dbałość o czystość cieków, z których pobierana jest woda do picia. Jest to jednak problem szeroki związany z rzetelną, uczciwą informacją oraz szeroką edukacją ekologiczną, której u nas po prostu nie ma.

Uzyskanie właściwej jakości wody

na wsi i w małych miasteczkach (ze studni i ujęć lokalnych) nadal graniczy z cudem. Z przebadanych przez Sanepid w ubiegłym roku studni ponad połowa miała wodę nie nadającą się do picia. W rejonach zagrożonych ekologicznie w pobliżu dużych aglomeracji miejskich i zakładów przemysłowych zawartość 90% studni zagraża zdrowiu mieszkańców. Te tragiczne informacje znajdują potwierdzenie w coraz większej liczbie zgonów z powodu chorób, których początkiem było i jest niestety nadal spożywanie zatrutej wody. Cóż zatem może zrobić każdy z nas? Jedynym ratunkiem może być czysz-

czenie wody przeznaczonej do picia u siebie, w domu. W ostatnim okresie pojawiło się około

200 typów filtrów do wody.

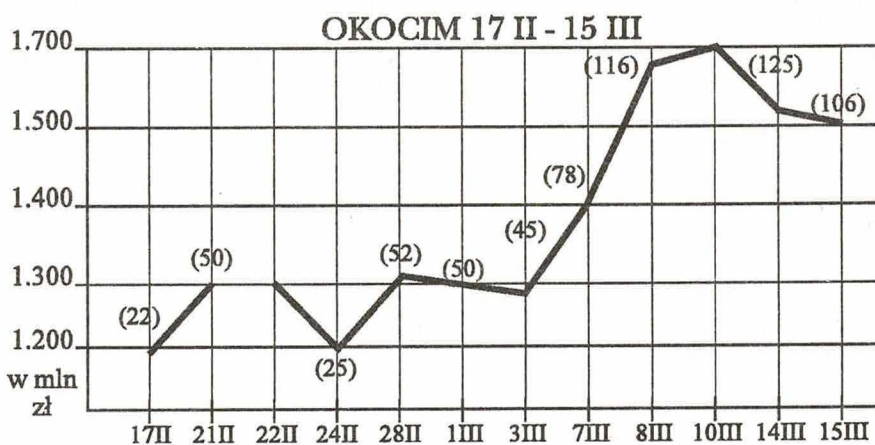
Zdecydowana poprawa smaku i zapachu wody przez ich zastosowanie, według ocen fachowców wcale nie eliminuje związków chloru. Przeciętna cena takiego urządzenia kształtuje się w granicach stu milionów złotych, co powoduje, że jest niedostępne dla przeciętnego mieszkańca naszego kraju.

Jan Gwizdała

NOTATNIK INWESTORA NOTATNIK INWESTORA

Data	17 II	21 II	22 II	24 II	28 II	1 III
Sesja	309	310	311	312	313	314
Kurs w tys. zł	1290,0	1400,0	1400,0	1300,0	1410,0	1400,0
Zmiana	-9,8%	+8,5%	0,0%	-7,1%	+8,5%	-0,7%
Obrót w mln zł	69,051	102,074	59,693	99,021	80,892	25,250
Liczba akcji	26764	36455	21319	38085	28685	9018

Data	3 III	7 III	8 III	10 III	14 III	15 III
Sesja	315	316	317	318	319	320
Kurs w tys. zł	1380,0	1515,0	1665,0	1700,0	1625,0	1600,0
Zmiana	-1,4%	+9,8%	+9,9%	+2,1%	-4,4%	-1,5%
Obrót w mln zł	49,854	124,963	129,214	163,921	92,599	50,426
Liczba akcji	18063	41242	38803	48212	28492	15758



Na przełomie lutego i marca cena akcji "Okocimia" znacznie wzrosła. W omawianym okresie walory spółki trzykrotnie osiągnęły maksymalną wartość kursu - 7, 8 i 10 marca, dochodząc do nienotowanego dotąd pułapu 1,7 mln. Poprzedni rekord browaru, z 10 lutego br. wynosił 1,5 mln za udział.

"Okocim" w marszu do góry nie był osamotniony. Większość spółek notowała wzrosty cen, a Warszawski Indeks Giełdowy z sesji na sesję bił kolejne rekordy. Spektakularny wzrost osiągnęły papiery "Żywca", którego 25% akcji zamierza wykupić holenderski Heineken. Warto przypomnieć, że miesiąc wcześniej niemiecki browar Braun und Brunnen przechwycił 25% udziałów "Okocimia".

opracował M.C.

"głusi często odbierani są jako chorzy umysłowo"

DOTYKANIE... SŁÓW

Byłam tam kilka razy. Zawsze zakakiwała mnie ogromna, przejmująca cisza. Miło, czysto, we flakonie pyszny bukiet bazi wierzbowych.

Pierwszą osobą, jaką spotkałam była pani Teresa. Zaczęła od pokazywania pucharów, dyplomów i innych trofeów, jakie gromadzone są od czterdziestu dwóch lat.

Tyle właśnie liczy sobie brzeski oddział Polskiego Związku Głuchych. Skupia około stu osób z terenu miasta i okolicznych wsi. Są to ludzie starzy i młodzi, tacy, którzy nic nie słyszą i inni, z resztkami słuchu, mężczyźni i kobiety. Pracują, mają rodziny, dzieci.

Związek pomaga i pośredniczy w załatwianiu spraw inwalidom słuchu. Przed chwilą wyszedł stąd mężczyzna, który nie mógł poradzić sobie z przeglądaniem technicznym swojego motocykla. Wyszedł zadowolony, bo okazało się to takie proste.

Pani Teresa, która pracuje tu dopiero od kilku miesięcy nie zna jeszcze dobrze języka migowego, nie ze wszystkimi więc ma dobry kontakt. Ale doskonale czuje i rozumie potrzeby niesłyszących:

"Inwalidzi słuchu są w naszym społeczeństwie niezauważani. Zdarza się nawet, że w małych, najczęściej wiejskich środowiskach odbierani są jako chorzy umysłowo. Jest to bardzo bolesne i świadczy o dużej niewiedzy."

Są głusi, którzy nie znają języka

migowego, nie umieją pisać. Komunikacja z nimi możliwa tylko za pomocą gestów, wcale nie jest prosta. Długie godziny mijają zanim taka osoba "powie" po co przyszła.

Pan Stanisław, męską, twardą ręką załatwia sprawy związane z gospodarstwem Ośrodka. Drobne remonty, naprawy, zakupy, to wszystko na jego głowie. "Pertraktuje z województwem" to znaczy wyklóca się o pieniądze, aparaty słuchowe z szefami z Tarnowa. "Zawsze słyszę: nie ma. Ale jak podrażę, postawię na swoim, to się udaje". Dzięki jego staraniom w ostatnim czasie osiem osób dostało aparaty. "Szkoda, że nie mogła pani widzieć radości u ludzi, którzy wracali do życia, do normalności". Pan Stanisław marzy o tym, aby uzyskać pieniądze na malowanie, zakup wykładziny i nowej szafy na książki. Stara zupełnie się już rozsypuje. Ale jest realistą, wie, że nie stanie się to szybko.

Pani Krystyna, prezes Koła od 91 roku, dba aby cała prowadzona działalność zgodna była z prawem i przepisami. Jest to żmudne i nieciekawe zajęcie, ale nie można tego obejść.

Wszyscy, z którymi rozmawiam, ciepło, z ogromną serdecznością wspominają pana Madeja. Przez kilka lat był ojcem, aniołem stróżem Ośrodka. Jeździł, załatwiał, angażował się. Wyszukiwał ludzi z wadami słuchu przynosząc ratunek, radość i zrozumienie. Nikomu nie odmówił pomocy, najczęściej kosztem swojego snu i

zdrowia.

"Dawno odszedł, ale na długo pozostanie w sercach i pamięci tych, którym udzielił wsparcia".

Wchodzę do gabinetu logopedycznego, który działa przy Ośrodku. Ze ścian śmieją się barwne obrazki. Pani Renata ma piętnastu stałych pacjentów. Naj-

młodszy ma trzy lata, najstarszy osiemnaście. Dwoje dzieci czeka już w kolejce na operację wszczepienia implantu ślimakowego. "Pracuję z tymi dziećmi wiele lat. Wiem z doświadczenia, że dziecko głuche, któremu zapewni się odpowiednią rewalidację jest w stanie opanować mowę ustną w takim stopniu, że umożliwi to rozpoczęcie nauki w szkole masowej, ze słyszącymi rówieśnikami". Bardzo ważne jest aby w procesie rehabilitacji czynny udział brali rodzice. Przy małym i zaangażowaniu nauka idzie trudniej i nie przynosi oczekiwanych wyników.

W każdy wtorek, czwartek i niedzielę otwarta jest świetlica Koła. Wszyscy bardzo się cieszą, że mogą tu przyjść, "pogadać", zagrać w karty, obejrzeć film. Na sali przy stolikach siedzi kilkanaście osób. A cicho... aż w uszach dzwoni. Czytają gazety, przeglądają po raz setny albumy ze zdjęciami, wymieniają uwagi, klóca się.

Pani Halina przyniosła kawę i pyszną drożdżówkę. Jest od dwóch lat wdową, opiekuje się matką starszą. Zapalona turystka, z każdej wyprawy przywozi mnóstwo zdjęć. Rozalia, jest wśród nich najstarsza. Mieszka samotnie, utrzymuje się ze stałego zasiłku z Opieki Społecznej. Ola, Leokadia, mają rodziny, ale przychodzą, aby spotkać się z koleżankami.

Wiesław, młody chłopak, zawsze uśmiechnięty i zadowolony ze swojej pracy w zakładzie fotograficznym. Pani Danuta, tłumacz języka migowego, jest nieodłączna przy oglądaniu filmów, w czasie mszy, ważnych spotkań.

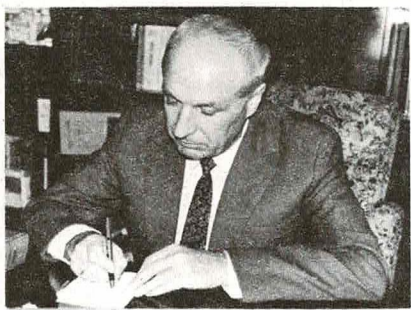
Pan Janusz z dumą pokazuje zdjęcia czwórki swoich dzieci. Jest niezmiernie szczęśliwy, że nie odziedziczyły po rodzicach wady słuchu.

Kiedy wychodziłam, poczułam, że jest im naprawdę smutno. Pani Teresa uszczupliła pyszniący się bukiet o trzy gałązki. Przytuliłam twarz do aksamitnych kotków.

Zofia Sitarz



fol. J. Głuch



redaguje prof. dr hab. Paulin Moszczyński Członek Polskiej Akademii Medycyny.

Serce, aby mogło prawidłowo funkcjonować musi być ciągle zaopatrywane w tlen. Dostarczany jest on naczyniami krwionośnymi nazywanymi tętnicami wieńcowymi. Przepływ krwi przez naczynia wieńcowe wynosi w spoczynku około 0,25 litra na minutę. Jeżeli z jakiegś powodu krążenie jest upośledzone - skurcz lub zwężenie naczynia wrodzone czy spowodowane miażdżycą to - występuje dusznica bolesna. Typowa forma tego schorzenia manifestuje się bólami serca o charakterze paląco-gniotącym w okolicy mostka promieniującymi do lewej ręki. Bóle występują po wysiłkach lub na skutek zmiany temperatury otoczenia. Przechodzą samoistnie albo po uży-

Zawał NIE MUSI BOLEĆ

Dusznica bolesna, dławica piersiowa, choroba wieńcowa (angina pectoris) to ciężkie schorzenie wywołane niedostatecznym ukrwieniem mięśnia sercowego.

głównie u kobiet w okresie klimaterium lub po usunięciu jajników, a więc kiedy pojawiają się zaburzenia hormonalne. Istnieją sugestie, że u podstaw schorzenia leży wzmożona aktywność współczulnego układu nerwowego lub zwiększona produkcja adrenaliny. Uszkodzenie naczyń krwionośnych serca istnieje, ale dotyczy tych o najmniejszym kalibrze. Prawidłowy mięsień sercowy zawiera około 5 000 naczyń włosowatych w wycinku o powierzchni 1 mm².

Inną formą niedotlenienia jest nieme (ciche) niedotlenienie serca. Pacjent nie odczuwa bóli a zatem nie orientuje się kiedy należy sięgnąć po nitroglicerynę. Może wystąpić nawet zawał serca, a

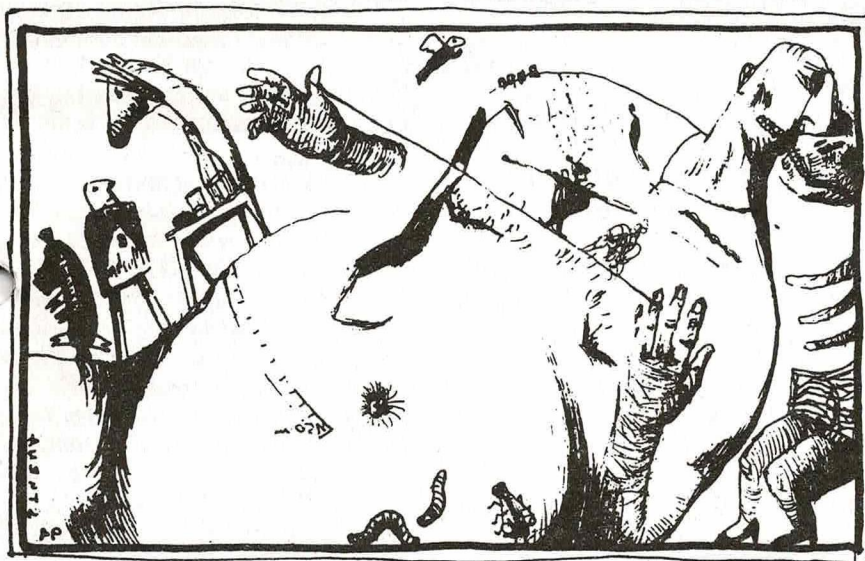
wych prawidłowych lub zwężonych przez miażdżycę. Tą postać choroby wieńcowej nazywamy angina Prinzmetal'a.

Niedotlenienie może przebiegać pod postacią dusznicy bolesnej niestabilnej. Charakteryzują ją ciągłe bóle serca o zmiennej intensywności.

Profilaktyka dusznicy bolesnej polega na eliminacji czynników ryzyka, które doprowadzają do wystąpienia miażdżycy naczyń wieńcowych. Jest ich wiele, ale w dalszym ciągu najważniejsze to: nadwaga, palenie papierosów, nadciśnienie tętnicze, mało aktywny tryb życia, podwyższona zawartość cholesterolu, glukozy i kwasu moczowego we krwi. Kiedy zawiodą środki farmakologiczne konieczne staje się leczenie operacyjne. W zależności od stanu naczyń wieńcowych serca ocenianych metodą badania kontrastowego (koronarografia) wykonuje się rozszerzenie tętnic wieńcowych, albo tworzenie pomostów wieńcowych (by-pass). Cewnik z balonikiem wprowadza się w miejsce zwężonego naczynia a następnie nadmucha je celem rozszerzenia przeszkody. Używane są również stenty, protezy w formie cylindrycznego koszyczka, wykonywane ze szlachetnej stali. Wprowadza się je do zwężonego naczynia za pomocą cewnika. Stenty nie znalazły uznania w Europie, natomiast stosują je niektóre ośrodki kardiologiczne w USA. Tworzenie pomostów polega na łączeniu odcinkiem własnej żyły (zwykle odpiszczelowej) aorty z tętnicą wieńcową, poza miejscem zwężenia.

Leczenie operacyjne nie likwiduje procesu miażdżycowego. Nawrót rozszerzonego balonikiem zwężenia występuje u 15 - 40% chorych po 6 miesiącach od operacji. Również po wykonaniu pomostów wieńcowych dolegliwości wracają u 10 - 20% operowanych w ciągu pierwszego roku po zabiegu.

Leczenie kardiologiczne nie eliminuje potrzeby stałego leczenia objawowego i wpływania na czynniki ryzyka.



ciu leku rozszerzającego naczynia krwionośne np. nitrogliceryny. Niekiedy ból serca przybiera postać bólu lewego barku, żuchwy, szczęki lub żołądka. Bóle wieńcowe potrafią doskonale naśladować objawy nadkwasoty żołądka.

Tajemniczą i zagadkową formą dusznicy bolesnej jest zespół X. Istnieją wprawdzie typowe bóle serca, ale nie ma żadnych zmian w naczyniach wieńcowych co potwierdza badanie kontrastowe tzw. koronarografia. Zespół X występuje

chory nie zdaje sobie sprawy z zagrożenia. Jeżeli nie nastąpi katastrofa i przypadkowo dowiaduje się, że przebył tak poważne schorzenie, jest niezmiernie zdziwiony dlaczego tego nie odczuwał. Ta postać dusznicy występuje u około 20% chorych na niedotlenienie serca, a więc nie jest tak rzadka.

Bóle serca mogą pojawić się bez związku z wysiłkiem zwykle w godzinach rannych lub nocnych. U podłoża choroby leży skurcz naczyń wieńco-

Zmiany aktywności

Na drodze prawa

Od kilku lat trwa spór o kamienistą drogę biegnącą od ul. Piastowskiej do kilkudziesięciu domów leżących na terenie Jadownik. Ulicą Brzeską - bo taką nazwę niedawno droga otrzymała dochodzą do swych posesji mieszkańcy tej części wsi. Przechodzą między zabudowaniami należącymi do Rudolfa R., który twierdzi, że droga jest jego własnością. Rok temu zabarykadował wąską ulicę, oddzielającą dom od reszty gospodarstwa, traktorem. Mieszkańcy Jadownik twierdzą, że są bici i terroryzowani przez krewkiego gospodarza. Rudolf R. utrzymuje, że to on jest ofiarą agresywnego postępowania sąsiadów.

28 lutego dwóch pracowników Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolniczych z Tarnowa przybyło do Brzeska, aby przeprowadzić tzw. rozgraniczenie gruntów, polegające m.in. na wytyczeniu w terenie przebiegu drogi. Według ustaleń prokuratury geodeci dokonujący pomiarów zostali siłą wciągnięci przez Rudolfa R. na teren jego gospodarstwa, gdzie

między trójką mężczyzn doszło do bójki.

W trakcie szarpaniny właściciel posesji odebrał urzędnikom przyrząd geodezyjny uniemożliwiający przeprowadzenie pomiarów. Wojewódzkie Biuro Geodezji poinformowało o zajściu wymiar sprawiedliwości. W kilka dni później policja podjęła czynności zmierzające do odzyskania instrumentu. Funkcjonariusze, za zgodą prokuratora, udali się do domu Rudolfa R. w celu przeszukania mieszkania. Wiele czasu upłynęło zanim zdesperowany gospodarz otworzył drzwi przed stróżami prawa. Po wejściu policji opuścił dom wraz z żoną i czwórką dzieci. Odchodząc polecił policjantom opiekę nad pozostawionym w oborze inwentarzem, obiecując że nigdy w to miejsce nie wróci. Funkcjonariusze przystępując do przeszukania opuszczonego domostwa zawezwali w charakterze świadków sąsiadów i pracownika Obrony Cywilnej, aby ustrzec się ewentualnych zarzutów ze strony nieobecnego właściciela. Przyrzędu geodezyjnego nie odzyskano. Policjanci odnaleźli jedynie fragment instrumentu. Wkrótce prokuratura otrzymała doniesienie Ru-

dolfa R. o zaginięciu podczas rewizji pieniędzy i biżuterii.

"W zawiadomieniu, które otrzymałem, poinformowano mnie, że pomiary wykonywane będą 4 marca. - Mówi Rudolf R. - Geodeci zjawili się kilka dni wcześniej, 28 lutego. Powiedziałem im: proszę jechać do sądu i sprawdzić, bo sprawa jest jeszcze nie zakończona i nie macie prawa odmierzać tej drogi. Wywiązała się sprzeczka. Zrobili na mnie napad i co ze mną robili, tego nie będę powtarzał. Mam świadectwo lekarskie - byłem pokaleczony, bratem zastrzyki przeciw tężcowi. Wyprowadziłem się gdy przyjechała policja,

bo wszyscy robili już z nami co chcieli."

Pozostawionymi w gospodarstwie zwierzętami zajmują się sąsiedzi i weterynarz.

"Ostatnio byłem tam kilka razy. Po raz pierwszy wezwano mnie, gdy prosiła się świnia - urodziły się cztery warchlaki. Sąsiedzi mają tam teraz masę roboty. Siana wystarczy najwyżej na tydzień. Brakuje paszy. - Mówi dr weterynarii W. Czaja. - Pomoc przy opiece nad tymi zwierzętami traktuję jako swego rodzaju pracę społeczną. Kiedyś to było jedno z najlepszych gospodarstw. Od ponad roku podupada. Nie ma traktora. W zeszłym roku pole nie było obsiane".

Ciągnik ponad rok temu zarekwirowała policja, gdy Rudolf R. zabarykadował nim drogę. Maszyna do tej pory znajduje się w depozycie. Niszczyje nie używana na wrakowskiu. Nie była to pierwsza sprawa są-

dowa, w którą zaangażował się Rudolf R. w swojej batalii o drogę. Jak dotąd sąd nie wydał rozstrzygnięcia.

"Mam w domu pismo z informacją, że ta ulica nie figuruje w rejestrze dróg. - Mówi Rudolf R. - Działkę kupiłem jako całość bez żadnych wpisów służebności dotyczących drogi. Od lat płacę podatki od gruntu, przez który przebiega ulica. I nagle dowiaduję się, że sąd przyznał drogę gminie. Nie wiem na jakiej podstawie. Poinformowałem urzędy i prokuraturę, że jeśli sprawa nie zostanie uregulowana to drogę zamknę - i tak zrobiłem. Postawiłem traktor, przy wjeździe do gospodarstwa ustawiłem tablice ostrzegawcze."

Sąsiedzi wezwali policję.

"Przyjechał radiowóz, ludzie zaatakowali go samochodami. Siedzieliśmy w domu z policjantami od 16.00 do północy, bo ludzie otoczyli dom. Dobijali się, grozili domagając się żebym oddał im drogę. Wystraszeni policjanci wezwali posiłki. Wybito szybę w radiowozie. Skończyło się na tym, że ludzie nie ponieśli żadnych konsekwencji, a mnie odebrano traktor. Później chciałem go odzyskać, ale brakowało kilku części - mam orzeczenie biegłego z POM-u Tarnowcu."

"To był nowy traktor - Mówi sąsiadka Rudolfa R. - stoi na placu w Brzesku. Nie wiem dokładnie, ale on prawdopodobnie nie chce przyjąć tego ciągnika, bo musiałby zapłacić kilkanaście milionów za postój. Wyprowadził się do teściowej do Jadownik. Popadł w kłopoty z ludźmi i poszedł... Zwierzętami opiekuje się mój mąż ze znajomym z sąsiedztwa. Prawie bez przerwy przy nich siedzą - na zmianę. Ale jeszcze przez parę dni, dopóki w gminie nie postanowią, co z tymi zwierzętami zrobić. Nie wiadomo kiedy właściciel wróci - mściwy jest - powiedział, że dopiero gdy droga będzie jego."

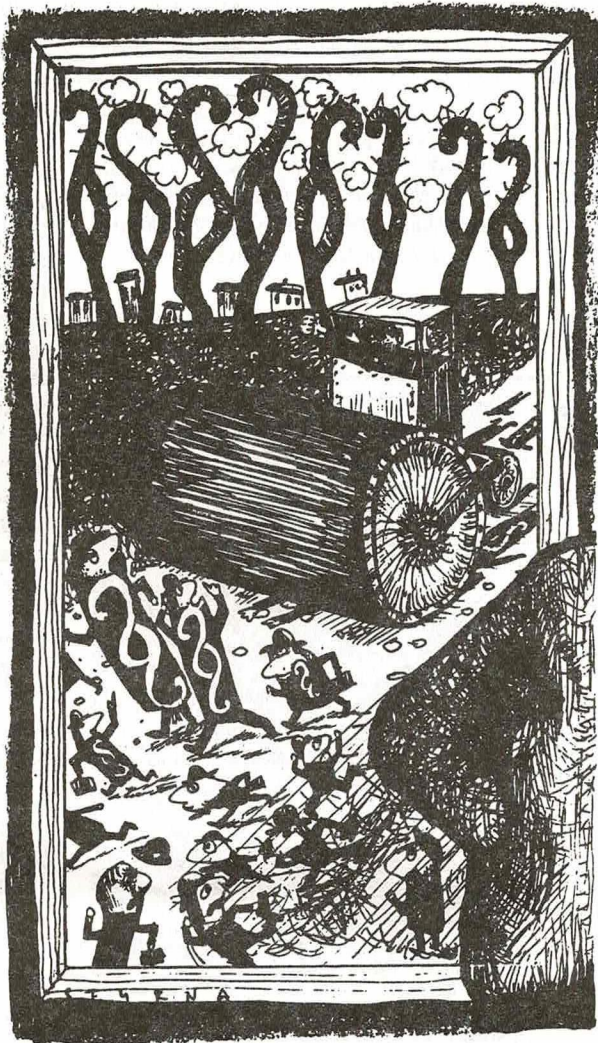
Opuszczone gospodarstwo wypełnia cisza. W zamkniętych oknach domu

odbijają się posępne cienie zabudowań

po drugiej stronie wyboistej drogi. Kilka domów dalej, w głębi ulicy spotykam mężczyznę myjącego na podwórzu samochód.

"Straszne rzeczy się dzieją ostatnio." - Mówi. - "Sąsiad wyprawia coraz gorsze historie. Kiedyś pobił ludzi z tych domów obok. Parę dni temu przegonił geodetów. Ta droga jest jeszcze z 1903 r. Tu był wtedy na tej ziemi taki Pan - Lisowski się nazywał - zrobił parcelację swojego majątku i posprzedał działki, a ta droga była dojazdem. R. sprowadził się tu kilkanaście lat temu i on nie jest tutejszy. - Teraz wi, że to jego droga. Nikogo nie puści. Ja nie wiem jak tak można - powinien być ukarany za to, że opuścił zwierzęta - przecież one same sobie jeść nie wezmą tylko cierpią z głodu. Zresztą co on jeden może zrobić. Droga w hipotecę stoi na gminę. A ludzie żyć jakoś muszą i do domów dochodzić."

"To nie jest jedyna droga do tego przysiółka - odpowiada Rudolf R. gdy mówię o skargach sąsiadów. - Grożą mi, że spalą mi dom, powieszą na drzewie. W nocy rzucają kamieniami w dach. Ktoś zastrzał wodę w studni.



Lisowski nigdy nie był właścicielem gruntów. To był adwokat. Pośredniczył jedynie w akcie kupna-sprzedaży.

"Od dawna proponowałem, że odsprzedam grunt za oborą, żeby zrobić tam ludziom drogę. Ale nikogo to nie interesowało."

Chcą na chama przeprowadzić drogę

przez środek gospodarstwa, ale ja na to nie pozwolę.

Produkowałem kiedyś przeszło 300 sztuk świń rocznie. Zostałem dziadem. Wyrzucono mnie z domu, skradziono ciągnik. Siedziałem po aresztach, bezprawnie zamykany - bez podania przyczyny zatrzymania. Chałupa pęka bo przez środek gospodarstwa jeżdżą ciężarówki z materiałami. Nawet wody do obory nie mogłem doprowadzić, bo zasypywali mi przekop. Mówią mi ludzie: >świń ci zabraknie, skończymy cię - jesteś sam, a po naszej stronie są urzędy, sądy, policja i prokuratura<. No i kończą mnie. Ale w którymś momencie trzeba zacząć się bronić. Nawet jak przeegram, to z godnością. Teraz jestem na łasce u teściowej." - Czterdziestoletni mężczyzna uśmiecha się ze smutkiem. Z twardego spojrzenia przebija determinacja...

Mariusz Czoba

OBWIESZCZENIE

Burmistrz Miasta Brzeska z dnia 18 marca 1994 r. w sprawie podstawowych danych budżetu Gminy na 1994 r.

Podaję do publicznej wiadomości, że Rada Miejska w Brzesku uchwałą Nr XXX/280/94 z dnia 17 lutego 1994 r. ustaliła budżet Gminy Brzesko na 1994 r. w wysokości 62 819 939 tys. zł. Budżet jest zrównoważony.

Głównymi pozycjami po stronie przychodów są:

- podatek od nieruchomości
- 17 000 000 tys. zł
- podatek i opłaty od gospodarstw rolnych
- 2 786 000 tys. zł
- podatek od środków transportu
- 3 488 000 tys. zł
- udziały we wpływach z podatku

dochodowego od osób prawnych

- 4 480 000 tys. zł

- udziały we wpływach z podatku

dochodowego od osób fizycznych

- 13 000 000 tys. zł

- dochody z majątku Gminy

- 2 165 000 tys. zł

- dotacje celowe na zadania zlecone

z zakresu administracji rządowej

- 7 591 939 tys. zł

- subwencja ogólna

- 2 830 000 tys. zł.

Głównymi pozycjami rozchodów są:

- inwestycje - 17 646 952 tys. zł,

a w tym:

budowa wodociągu Łukanowice-

Brzesko - 3 000 000 tys. zł,

- kanalizacja ul. Jasnej

- 3 700 000 tys. zł,

- modernizacja wysypiska śmieci w

Jadownikach - 3 500 000 tys. zł,

budowa oczyszczalni ścieków "Zajazie" - 2 000 000 tys. zł

- wydatki na przedszkola i oddziały przedszkolne - 10 905 000 tys. zł

- wydatki na kulturę i sztukę

- 3 200 700 tys. zł

- utrzymanie Urzędu Miejskiego łącznie z zatrudnieniem pracowników

- 6 618 000 tys. zł

- opieka społeczna

- 7 500 000 tys. zł.

Jednocześnie informuję, że uchwała budżetowa włączona została do zbioru przepisów gminnych dostępnych do powszechnego wglądu.

Zastępca Burmistrza
Stanisław Pacura

JAKĄ MASZ SKÓRĘ

świat
od
kuchni

W miarę upływu czasu skóra staje się coraz cieńsza, gorzej ukrwiona i coraz gorzej gromadzi wilgoć. Unieś do góry na 5 sekund skórę na wierzchu dłoni, a potem puść. Sprawdź na zegarku, ile czasu upłynęło, nim zniknął po tym "uszczyptnięciu" wszelki ślad. Jeśli po 2 sekundach - twoja skóra ma 20 lat, jeśli po 4 sekundach - około 30, jeśli po 6 - około 40, jeśli po 10

sekundach - około 50, jeśli po 12 - około 60 lat.

Czy możliwe jest poprawienie jej stanu? Tak, pod warunkiem, że będzie się codziennie piło dużo wody mineralnej, regularnie stosowało dobry krem, nawilżające balsamy do ciała po kąpieli, uprawiało sport (usprawnia krążenie).

wg "Kobiety i życia"

NIEDYSKRECJE O KOBIETACH

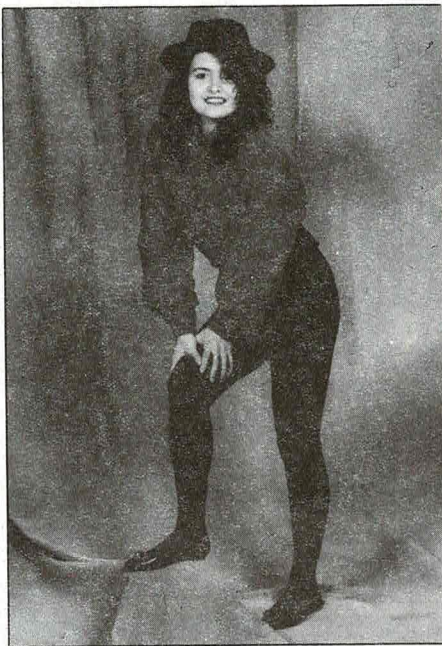
Piękna kobieta narzeka:
"Łudziłam się nadaremnie!
On mnie już zdradza, ucieka ...
Znalazł piękniejszą ode mnie."
Piękna kobieto, ty siebie
Nie dręcz obawą dziecinną;
Rywalka - nie jest od ciebie
Piękniejszą, jest tylko - inną.

M. Biernacki (Rodoć)

UŚMIECHNIJ SIĘ

Pewien magnat chcąc zostać kanclerzem, rzekł do króla Zygmunta Starego, pragnąc go wybać:

- Ludzie mówią, że mam zostać kanclerzem.
- Nie turbuj się waszmość, czego to ludzie nie plotą.



Złoto wśród żywności

Słynny węgierki uczonej prof. Albert Szen-Gyogyi, laureat Nagrody Nobla, który mimo starości zachował młodzieńczy wygląd, co dzień na śniadanie zjada cztery łyżeczki zmiksowanych kielków. Nazywa je

"złotem wśród żywności".

Kielki są bogate we wszystkie cenne składniki: cynk, witaminę E, białko roślinne, witaminy z grupy B, żelazo, magnez, potas, błonnik.

Kielki powinno się jeść codziennie, w odpowiedniej ilości i przez dłuższy czas. Można je jadać jako podkielkowane ziarno w naturalnej postaci, ale są wtedy rozmokłe i miękkie. Lepiej smakują, gdy się je zmiększa. Na codzienne śniadanie można przygotować doskonałą, uzdrawiającą

całą potrawę: pół kubka mleka z dwiema łyżkami zmiksowanych kielków pszenicy, z garścią płatków kukurydzianych. Jeszcze lepsze i zdrowsze, bo uzupełnione w substancje, których kielkom brakuje, jest zjadanie ich razem z orzechami lub nasionami słonecznika.

Skąd brać kielki?

Najprościej je wyhodować. Do szklanki wlewa się wodę, a na plastykowe sito sypie łyżkę ziarna pszenicy. Ziarno nie powinno być zanurzone, tylko lekko podsiąkać. Woda musi być codziennie wymieniana. Kielki są najcenniejsze, gdy osiągają długość kilku milimetrów i zaczynają się zielenić. Na ogół wypada to po trzech dniach, najpóźniej po pięciu. Żeby kielki jeść codziennie, trzeba je hodować jednocześnie w trzech szklankach.

KĄCIK DLA ŁAKOMCZUCHA

Ryż z jarzynami

Długozłarnisty ryż (najlepszy jest "Uncle Ben" co to nigdy się nie klei) ugotować w wodzie z dodatkiem soli i masła (1 łyżeczka). W czasie gotowania przygotowujemy:

pomidor - po sparzeniu wrzątkiem zdejmujemy skórkę i kroimy w plasterki, rzodkiewkę - tniemy w plasterki i posypujemy solą, aby się przegryzła, ogórek - kroimy w plastry i solimy. Ugotowany ryż formujemy filiżanką i ustawiamy na środku talerza jak babkę z piasku. Po brzegach układamy jarzyny. Pomidory posypujemy szczypiorami. Ogórki i rzodkiewki polewamy śmietaną - można ją doprawić odrobiną kwasu cytrynowego i cukrem. Obowiązkowo posypujemy koperkiem lub zieloną pietruszką i jemy.

To jest pyszne!

Prawdziwa sztuka

W chwilę po przebudzeniu, zamiast myśleć z niechęcią o ciężkim dniu i o tym, żeby jeszcze chwilę poleżeć - przeciągnijcie się leniwie i rozkosznie, pocujcie jak sprężyste i energicznie porusza się wasze ciało... radzą psycholodzy. A gdy już wstaniecie rześcy i zadowoleni, staćcie przed lustrem i powtarzajcie do siebie "wyglądam całkiem, całkiem" a po porannej toalecie "już całkiem dobrze", "uśmiechnij się, wszystko musi się udać" i po lekkim śniadaniu zabierzmy się energicznie do pracy. Ponoć sztuka samoakceptacji to naprawdę "sztuka". I jak ułatwia życie...

Feralna niedziela

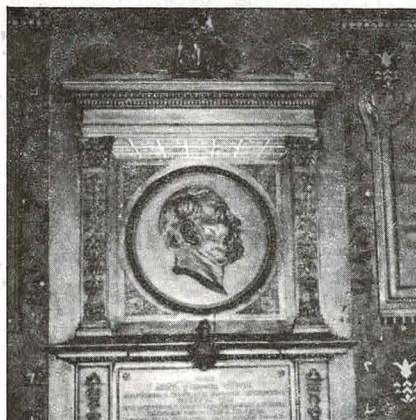
Okazuje się, że na niedzielny wieczór przypada szczyt wszystkich depresji. Właśnie o tej porze, przed poniedziałkiem, ludzie uświadamiają sobie, że nie zrealizowali planowanych w piątek zamiarów, że kolejna niedziela upłynęła nijako i są z siebie niezadowoleni - mają nawet poczucie winy. A niedziela jest specjalnym dniem, przypada między pełną nadzieją i planów sobotą, a nieuniknioną codziennością poniedziałku. Jest najtrudniejszym dniem ze wszystkich siedmiu, ponieważ wymaga fantazji, wyobraźni i umiejętności organizacyjnych. Jest więc wielką próbą, której jesteśmy poddawani nie zdając sobie z tego sprawy.

DZIEŁA ANTONIEGO MADEYSKIEGO

W kaplicy Goetzów w kościele parafialnym św. Trójcy w Okocimiu, projektowanym przez architekta Maxa Schwedę znajduje się zespół epitafiów tej rodziny, z których wyróżnia się jedno, poświęcone Janowi II Goetzowi. Autorem owego epitafium, podobnie jak i popiersia pomnikowego Jana Goetza stojącego na skwerku przed główną bramą browaru jest znakomity rzeźbiarz i malarz Antoni Madeyski.

Artysta urodził się 16. października 1862 r. w Fośni Sielskiej, w dawnym powiecie owruckim w guberni wołyńskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Żytomierzu, studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie w latach 1883-1885 w pracowniach malarzy: Feliksa Szynamelewskiego, Władysława Łuszczkiewicza, Izydora Jabłońskiego i pracowni rzeźbiarza Walerego Gądomskiego. Od 1886 r. dalsze studia odbył w Akademii Wiedeńskiej, gdzie przez trzy lata był uczniem E. Hellmera i przez rok K.C. Zumbuscha. Pobyt artysty w Petersburgu (1893-1896) połączony był z podróżami do Paryża, Niemiec, Włoch i na Kaukaz. W 1898 r. Madeyski osiadł na stałe w Rzymie przy Via Belsiana. W roku następnym założył w Rzymie Koło Polskie i bibliotekę polską. Od 1903 r. artysta był częstym gościem książąt Sanguszków w Gumniskach k. Tarnowa, gdzie przebywał niekiedy po kilka miesięcy w roku. W 1914 r., z chwilą wybuchu I wojny światowej artysta przeniósł się do Briarritz w Szwajcarii, a następnie do Pau w Pirenejach. W 1918 r. opuścił Szwajcarię za namową swojego przyjaciela Erazma Pilza i rozpoczął pracę w paryskim Urzędzie Polskim d/s cywilnych przy Komitecie Narodowym Polskim i w biurze werunkowym Komitecie. W latach międzywojennych powrócił do Rzymu, gdzie został członkiem grupy artystycznej "Kapitol", i gdzie zmarł 11 stycznia 1939 r. (pochowany na cmentarzu Campo Verano w grobowcu malarza Aleksandra Gierymskiego.) Z wielu interesujących prac Madeyskiego należy wymienić nagrobek królowej Jadwigi (1902) i króla Władysława Warneńczyka (1906) w katedrze wawelskiej, nagrobek księcia Eustachego Stanisława Sanguszki - marszałka krajowego i namiestnika Galicji (1909) w katedrze tarnowskiej, nagrobki Władysława Hieronima (1906) i Romana Damiana (1924) Sanguszków oraz ołtarzyk (1912) w książęcej kaplicy grobowej na Starym Cmentarzu w Tarnowie, epitafia Eustachego Sanguszki w kaplicy zamkowej w Podhorcach (1909), Zdzisława Czartoryskiego w kościele w Jutrosinie (1912), Kazimierza Skirmunta (1931) i Stefana

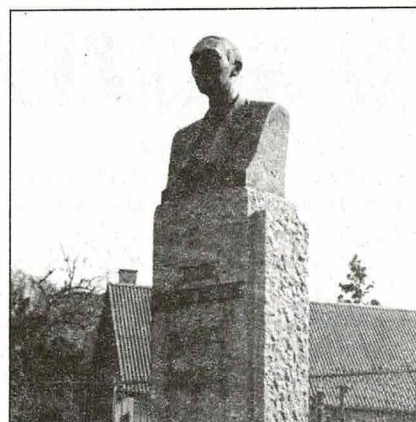
Przeździeckiego w kościele św. Stanisława w Rzymie. Ponadto artysta wykonał płaskorzeźby Mieszka I i Dąbrowki, wizerunki św. Cyryla i Metodego w rzymskim kościele św. Stanisława oraz liczne portrety w tym Jana Matejki w Pałacu Sztuki w Krakowie, Władysława Sanguszki, Aleksandra Gierymskiego (1902, Muzeum Narodowe Kraków), Marii Lendwaldowej w bibliotece kościoła św. Stanisława w Rzymie, Konstancji Sanguszkowej z synem Romanem (1906, Muzeum Okręgowe Tarnów), Romana Sanguszki (1913, tamże), kanclerza Jana Zamoyskiego (1937) w auli Uniwersytetu w Padwie, Mikołaja Kopernika w Polskim Instytucie Papieskim w Rzymie, Jana III Sobieskiego w bazylice św. Antoniego w



fol. J. Głuch

Padwie, a także plakiety i medale m.in. Stefana Batorego (1898), prof. Mariana Sokołowskiego (1903) i gen. Józefa Hallera (1918).

Brak przekazów archiwalnych nie pozwala na dokładne ustalenie, kto polecił baronowi Antoniemu Goetzowi Madeyskiego w celu wykonania wspomnianych prac. Szerokie kontakty A. Goetza, jak i jego ojca z wieloma arystokratycznymi rodami, wskazują, że osobą polecającą artystę był zapewne ostatni właściciel Gumnisk - książę Roman Władysław Sanguszko lub jego matka Konstancja z Zamoyskich Sanguszkowa, dla których Madeyski pracował, a nawet utrzymywał z nimi przyjacielskie kontakty do czasu swej śmierci.



fol. J. Głuch

Epitafium Goetza zostało wykonane w brązie. Jego ozdobą jest wizerunek portretowy Jana II, sygnowany "A. Madeyski Gumniska 1932". Epitafium zostało więc zaprojektowane przez artystę w czasie jego pobytu u Sanguszków w Gumniskach. Natomiast jego odlew w brązie wykonano w zakładzie F. Tieslera w Krakowie. Tablica zaopatrzona jest w następującą inskrypcję: JAN BARON GÓTZ OKOCIMSKI, URODZONY 18 LIPCA 1864, ZMARŁ 24 KWIETNIA 1931. SENATOR RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, SZAMBELAN JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI OJCA ŚW. PIUSA XI, PREZES KOŁA POLSKIEGO PARLAMENTU AUSTRIACKIEGO, POSEŁ DO PARLAMENTU AUSTRIACKIEGO, POSEŁ DO SEJMU GALICYJSKIEGO, PREZES ZWIĄZKU PRZEMYSŁOWCÓW, DŁUGOLETNI I OSTATNI MARSZAŁEK RADY POWIATOWEJ W BRZESKU, KOMANDOR ORDERU POLONIA RESTITUTA, ETC, ETC, ETC.

MAŻ PRAWY, W DOBREM NIEPORUSZONY PRAWDZIWY CHRZEŚCIANIN, UBOGICH OJCIEC.

VIR PROBUS, REGICPUE TENAX VERUS CHRISTIANUS PATER PAUPERUM.

Prócz sygnowanego epitafium Madeyski prawdopodobnie wykonał również brązowe popiersie Jana Goetza, ustawione na skwerku przed bramą browaru. W czasie okupacji Niemcy zniszczyli pomnik, lecz popiersie Goetza zostało ukryte przez pracowników zakładu. W początkach lat 80-tych XX w. pomnik powrócił na swoje dawne miejsce.

Związki Goetzów z A. Madeyskim, do tej pory nie dostrzeżone przez biografistów artysty są interesującym przyczynkiem do jego artystycznej biografii.

J. W.

WIEŁKA NOC W NASZEJ TRADYCJI

Święta Wielkanocne mają w historii Kościoła katolickiego szczególne znaczenie. Dla nas Polaków są one doniosłym wydarzeniem również ze względu na bogatą obyczajowość.

Wielkanoc jest poprzedzona 40-dniowym postem, który rozpoczyna się środą popielcową. W Popielec, gdy topniały ostatnie płaty śniegu rozprawiano się z kukłą będącą symbolem zimy i śmierci. Wesoło pokrzykując wrzucano ją gdzieś do rzeki, stawu, bagna.

Wielka Środa była też dniem takiej rozprawy: dobierano się wówczas do maskary, która miała uosabiać Judasza. Zdracę sporządzonego z gałąńców wypchanych słomą, przypiętymi trzydziestoma szkiełkami na pamiątkę gratyfikacji, jaką kiedyś otrzymał ówczesna młodzież zrzuciła z wieży kościelnej, a następnie włókła po ulicach, by wreszcie wrzucić do wody.

W Wielki Czwartek milkły dzwony. W kościołach korzystano jedynie z drewnianych klektek. Chłopcy znowu szukali okazji do hałasu. Sporządzali nawet specjalne maszyny na kołach: deseczki obracające się wokół ciagnionego kłosa trajkotały - a wszystko to świdrując ludziom w uszach, powodowało interwencje i pościęgi.

Przez cały Wielki Tydzień w kalwarii Zebrzdowskiej można oglądać wielkie widowisko pasyjne mające bogatą historię. Misterium to rozgrywa się na Drodze Krzyżowej wiodącej przez wzgórze wokół kościoła matki Boskiej Anielskiej i klasztoru bernardynów. Chrystus tak jak w ewangelii, kolejno w poszczególne dni jest pojmany, staje przed sądem, dźwiga krzyż, umiera i wstaje z martwych.



Aktorami są bracia zakonni i mieszkańcy Kalwarii.

A oto inne ceremonie i obchody Wielkiego Tygodnia, w których obowiązywała powaga. W Wielki Czwartek: umywanie nóg dwunastu starcom, a potem wieczerzanie z nimi. Przestrzegali tego królowie, biskupi, magnaci, wybierając sobie jakichś nędzarzy, których przy okazji suto obdarowywali. Zanotowano, że raz przed Stanisławem Augustem stanęło w Wielki Czwartek dwunastu takich wybrańców, liczących razem 1300 lat: wszyscy mieli po z górą 100 lat. Poniatowski nie dokonywał osobiście obmycia nóg, lecz spełniał to za niego z urzędu ks. Naruszewicz. Król podarował każdemu z tych biedaków pełny strój, dał po srebrnej łyżce, nożu i widelcu, zawinął dukat w serwetę, a następnie wraz z innymi panami usługiwali im przy wieczerzy, zakończonej dramą religijną i kwestą w kościele, której już pilnowała jedna z dam.

W Wielki Piątek ciągnęły ku kościołom pochody biczujących się kapników. Jeden z nich, miał nałożoną na kaptur koronę ciemnową, przerzucony przez ramię grubymi łańcuchami, barki ugięły mu się pod niesionym krzyżem. Był to kapnik udający Chrystusa. Pochylał się, padał, powstawał, dwaj inni zaś kapnicy grający żołnierzy, to szarpali go za łańcuchy, to płazowali pałaszami, to krzykliwym "postępuj, Jezul!" nawoływali do dalszego marszu. Kapnicy z czasem zniknęli z wielkopostnego pejzażu. (Kapnikami byli nawet Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz).

Wielki Piątek, to przede wszystkim Groby. Odwiedzno je tłumnie: panowie całymi rodzinami po południu, służba zazwyczaj przychodziła nocą. W miastach i wszędzie tam, gdzie było więcej kościołów, wypadało obejść wszystkie Groby a także złożyć datkę pobrząkującym tacami kwestarzom i kwestarzom.

Wielki Piątek był dniem ścisłego postu, spędzano część tego dnia na modłach w kościele i zamyśleniu. Ale Wielki Piątek nie był jedynie dniem smutków i ascezy. Już z rana gospodynie lubiły chłostać różeczką swoich mężów i dostawały też czasem zwyczajowe lanie dzieciaki. Zanurzano się gromadnie w rzekach, wjeżdżając tam również konno, jako, iż kąpiel ta miała chronić przed krostami tak ludzi, jak i zwierzęta. Doznawał zniewagi śledź: wieszano go na przydrożnych konarach, ponieważ zbyt długo dręczył żółdki swą postną naturą. Znęcano się także nad żurem: rozbijano gamki z tym jadem i zakopywano wszystko w ziemi, tworząc przedtem niby - pogrzebowe orszaki i wyprawiając różnorakie figle.

Wielka Sobota była głównym dostawcą na stół świąteczny: wtedy tradycyjnie gotowano i wypiekano, a wreszcie nie zapomniano, że wyroby trzeba poświęcić. Ksiądz dokonywał niekiedy pokropienia we dworze, dokąd schodziła się również wieś z

koszykami. Odstaniano mazurki, kołaczki, pęta kielbas, szynki, chrzan. Barwiły się pisanki, kraśzanki i oklejanki. Wyłaniał się Baranek z cukru lub masła, który czasem, gdy przyszło mu uświetniać stoły bogaczy, lśnił brylantowymi żręczkami i zadziwiał swoim rozmiarem.

Rezurekcyjne dzwony rozlegały się dawniej już w Wielką Sobotę o północy czy nawet wieczorem. Dopiero w czasach stanisławowskich, przeniesiono uroczystość Zmartwychwstania na niedzielny świt. Dzwonomi wtórowały ammaty, moździerz, strzelby i pistolety. Palono też obok kościołów smołę w beczkach, obdarowywano się pisankami, i składano sobie pierwsze życzenia. Zdarzały się wyścigi na drogach, by jak najprędzej dopaść stołu ze święconką.

Poniedziałek Wielkanocny - to tradycyjny śmigus-dyngus. Obecnie nie rozróżniamy śmigusa od dyngusa lecz niegdyś były to dwie odmienne kategorie. I tak, śmigus polegał na oblewaniu wodą oraz uderzaniu dziewcząt po nogach różgą z palmy, dyngus zaś - to wręcznie datków stanowiących wielkanocny okup.

"Lany poniedziałek" zawsze ociekał wodą: starała się o szlachta, starały miasta, starała wieś. Migaly wiadra, konewki, dzbany, kropidła, sikawki, flachy i flaszeczki.

Liczne damy przydybane rankiem w swych łóżkach "pływały" w wodzie między poduszkami.

Wśród chłopskich oplotków, w chałupach, stodółach i oborach sytuacja wyglądała o wiele dramatycznej. Rozgrywały się istne bitwy, wodę czasem wspierała gnojówka. Wzbijały się fontanny nad stawami, do których wrzucano czasem jeszcze sennie dziewczęta. Chłopcy z Kujaw najpierw publicznie powiadamiali, co zamierzają wyczynić. Któregoś wyłaził na dach karczmy i walił w przywieszoną miednicę jak w bęben. Któregoś znów z dołu ogłaszał, jakie to panny będą polewane i ile dla każdej potrzeba będzie wody, piasku, wiechci i mydła, ażeby biedaczkę wysmarować. Panny starały się nie dopuścić do przewidywanych orzeczeń i łagodziły sprawę okupem w postaci gorzałki, choć z drugiej strony poczytywały sobie za ujmę, jeśli o którejś w ogóle zapomniano. Wszędzie Poniedziałek Wielkanocny był dniem, kiedy polewano przede wszystkim dziewczęta i mężatki. Mężczyźni musieli się mieć na baczności dopiero od wtorku, a wszyscy pamiętali, że - do Zielonych Świątek można się łać w każdy piątek.

Wędrowały znów od domu do domu rozśpiewane kompanie przebierańców. Podkrakowscy chłopcy, przebrani za ułanów, jeździli z drewnianym Barankiem na wózku. Wpuszczeni, pokazywali oprócz owego Baranka jeszcze Bożą Mękę i występowali z pieśniami, w których użalali się nad ukrzyżowanym Jezusem i radowali ze Zmartwychwstania, za co otrzymywali coś ze świątecznego stołu.

Grażyna Pleśniarska-Gwizdała

WIELKA NOC

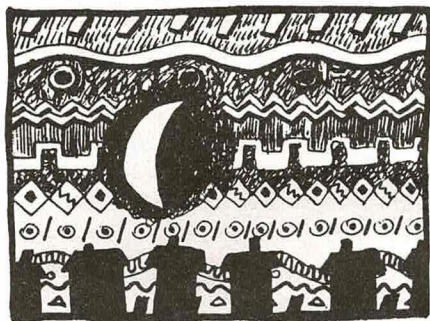
ŚWIĘTA WIOSENNE

Zwijają się gospodynie i córki, bo na Wielkanoc nie śmie pozostać w domu stare śmiecie. Trzeba wyczyścić komorę i strych, wywietrzyć poduszki paradne, na których nikt nigdy nie sypia, przyodziewek świąteczny oraz codzienną skromną pościel, kożuchy, zapaski. Wraz z pajęczyną i pyłem

wynieść należy wszystko złe,

co się w sercu nagromadziło, dawne kwasy i jady. Bo Wielkanoc to odnowa, stary człowiek ma umrzeć, lepszy się narodzić.

W czwartek dziewczęta milczącym wybiegają o zmroku do najbliższej bieżącej wody, by się w niej wy-



kać. Oj niełatwo wejść do wody, często lodowatej! Tradycja obiecuje jednak niemałe korzyści. Która panna wykąpie się w tym dniu w strudze albo źródle, będzie cały rok czerwona jak krew, biała jak śmietana, zdrowa jak orzech, ponętna jak jabłko. Więc warto.

Sobota to dzień święcenia. Przez święcenie pokarmów Kościół błogosławi byt doczesny, podkreśla dostojność ciała, które dziś właśnie osiągnęło nieśmiertelność.

Jedzenie stanowi afirmację życia.

Chrystus Pan po Zmartwychwstaniu jadł miód i rybę, by przekonać uczniów, że jest żywym człowiekiem, nie zjawą.

Po Wielkiej Nocy wesoły nam dziś dzień nastał, którego każdy z nas żądał. Cechują go cisza i spokój. Poza nakarmieniem inwentarza nie ma żadnej roboty. Nawet gospodyni odpoczywa położywszy spracowane dłonie na stole zasłanym obrusem. Jadło przygotowa-

ne w ciągu poprzednich dni, jadło wyśmienite, paradne, spożywane jest w skupieniu, ocenia się nabożnie każdy kęs.

Wielkanoc ... Dla każdego z nas słowo to ma inną barwę i inną woń. Świeżo pobielone, z leciutkim błękitnym odcieniem ściany, kolorowe pisanek na glinianym talerzu, gama brązów na białym tle obrusu: ciemny odcień zwiniętych w krążek kiełbas aż po jasny bez skórki na

prawdziwie domowej szynce,

jajka na twardo, pięknie kraszone leżą na honorowym miejscu obok cukrowego baranka, obowiązkowo z czerwoną chorągiewką. Polukrowane baby wabią swym złotoszafranowym ciastem. W małych karafkach domowe nalewki rzucają rubinowe blaski. W zgrabnej kamionce czeka na gości miód trójniak, by tradycji stało się zadość.

Święta wielkanocne to święta domowego obżarstwa. Gospodyni poczuje się osobiście znieważona, gdy nie spróbujemy wszystkich zimnych dań, a potem ręczo pobiegnie do kuchni, by jeszcze podać coś na ciepło.

Gdy się wszyscy nasycą, usiądą na przyzbie, pod swą wybieloną chatą, radując się, że żyją.

Stara tradycja chrześcijańska, zachowywana dotąd w wielu okolicach, nakazuje witać w tym dniu każdego napotkanego słowami: "Chrystus zmartwychwstał". "Zmartwychwstał prawdziwie" - odpowiada pozdrowiony i wymieniają pocałunek. I choćbyś spotkał śmiertelnego wroga, przeciw któremu zapiekła się w tobie nienawiść,

musisz tego dnia odpuścić,

darować, zapomnieć, bo ani tych słów wypowiedzieć, ani pocałunku dać nie wolno fałszywie, chowając w sercu urazę.

Za godność i ciszę, za powagę Wielkiej Niedzieli życie bierze odwet zaraz w poniedziałek. Jeszcze noc

ciemna, ledwo brzask przebija mroki, a wieś już wypełniają piski, wrzaski, krzyki, szamotania, gonitwy, ucieczki. Pogański zwyczaj pławienia dziewcząt, trwa w pełni. Dziewczyny nie wiedzą jak się ratować? Bo zostać zawleczoną pod studnię i tam zlaną kilku wiadrami lodowatej wody, nie jest miło ani zdrowo. Ale wyjść na sucho, nie zostać oblaną, dowodzi braku powodzenia.

A zdarza się nieraz, że przekwitła dziewczucha sama wyleje na siebie dobry dzbanek wody w kącie obejścia i wybiegnie na drogę, krzycząc: "Tak me złały te zarazy". Biada gdy ktoś ten wybieg podpatrzy. Nie daruje niebodze podstępny do końca życia.

Wrzaski, przeraźliwe piski nie ustają. Gęsi uciekają przerażone. Psy ujadają. Woda leje się strumieniami po drodze, w obejściach stają kałuże. Piekielny rwetes. Na szczęście, dzwony wzywające do kościoła kładą koniec odwiecznej zabawie.

Na podstawie książki "Rok Polski"
Zofii Kossak

opracowała Z.S.



fol. B. Hajduk

PANORAMA

Spośród wielu przekazów ikonograficznych dotyczących bitwy pod Racławicami na czoło wysuwa się "Panorama Racławicka".

Panorama wg leksykonu PWN to "Uzupełnione rekwizytami duże malowidło, rozpięte na wewnętrznej ścianie okrągłego, z góry oświetlonego budynku, dające widzom znajdującym się wewnątrz złudzenie sceny naturalnej".

"Panorama Racławicka" jest swoistym fenomenem polskiej kultury i tradycji narodowej. W świadomości narodowej Polaków dzieło to jest czymś wyjątkowym, traktowanym przez współczesnych, jak i kolejne pokolenia niczym relikwia.

Burzliwe dzieje Panoramy należałoby zacząć od 1891 r. Otóż we wrześniu tego roku obradował we Lwowie Zjazd Kupców i Przemysłowców, na którym zapadła decyzja o

zorganizowaniu Powszechnej Wystawy Krajowej.

Wystawa miała uświetnić obchody Kościuszkowskiego jubileuszu w r. 1894. Dyrektorem wystawy został wiceprezydent Lwowa dr Zdzisław Marchwicki. Do niego to zwrócił się malarz Jan Styka z propozycją, by wystawę, która miała być przeglądem polskiego dorobku gospodarczego i świadectwem życia społecznego i kulturalnego uświetnić panoramą tematycznie nawiązującą do obchodów stulecia Insurekcji Kościuszkowskiej. Styka był wówczas mieszkańcem Lwowa, które to miasto opuścił w młodości udając się na studia malarskie do Wiednia, Rzymu, Krakowa i Paryża. Był to artysta nie najwyższych lotów, ale nader pracowity i cieszący się popularnością, jaką zdobył kompozycjami religijnymi, historycznymi i portretami.

Pod koniec roku 1892 Styka zaprasza do swej pracowni ówczesnych lwowskich notabli i uczonych, by im przedłożyć projekt, który

mógł szokować śmiałością i kosztami.

Wkrótce, bo 6 stycznia 1893 r. odbywa się oficjalne posiedzenie w sprawie panoramy i zawiązuje się Obywatelski

Komitet Budowy Panoramy, któremu przewodniczył historyk, dr Ludwik Kubala. Podczas tych obrad wziął już udział zaproszony przez Stykę do współpracy Wojciech Kossak. W kwietniu t.r.

artyści wykonują pierwsze szkice Panoramy.



Pod koniec kwietnia przedstawiają komisji artystycznej cztery obrazy, będące głównym zarysem przyszłych kompozycji. Szkice te, określane dzisiaj jako "Mała Panorama" są własnością rodziny Sapiehów.

W czasie gdy artyści wykonywali szkice na terenie Racławic, wyrastał we Lwowie pawilon zaprojektowany przez inżyniera architekta Ludwika Ramuła. Zgodnie z umową w lipcu 1893 r. był gotów tak, że można było rozwiesić płótno, które zakupiono aż w Brukseli. 23 sierpnia artyści przystąpili do malowania we wnętrzu pawilonu. W zasadzie pracę podzielono po połowie. Sty-

ka miał malować następujące fragmenty: zdobycie armat przez chłopów, atak kosynierów, milicję krakowską, pułkownika Ożarowskiego, postać majora Fiszera, majora Biegańskiego, drugą kolumnę milicji krakowskiej, Smonio-wice, Markocice, batalion pułku Wodzickiego, Dziemierzycę, scenę z limnikiem, ambulans polski i baterię polską nad pogorzeliskiem w Dziemierzycach. Do Kossaka należało wykonanie pozostałych partii scen batalistycznych: żołnierzy dywizji gen. Zajączka prowadzących jeńców, kawalerię narodową, ko-

zaków czugiewskich, dragonów smo-leńskich, oddziału pułku Wodzickiego, majora Konstantego Lukke, muszkiet-rów rosyjskich, strzelców polskich, hu-zarów woronezkich, gen. Tormasowa, grenadierów i jeńców rosyjskich i konia, na którym siedział Kościuszko, bo sa-mego Naczelnika miał wykonać Styka. Na tym etapie prac włączyli się artyści wcześniej zaproszeni. Byli wśród nich: Niemiec Ludwik Boller - specjalista od malowania nieba i pejzażu, Teodor Axentowicz, Tadeusz Popiel, znany z prac w pałacu Goetzów w Okocimiu, Zugmunt Rozwadowski, Michał Sozański, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty

RACŁAWICKA

Wodzinowski i Jan Stanisławski. Głównym ich zadaniem było przenoszenie na płótno szkiców lub obrazów wcześniej wykonanych przez autorów panoramy. Zgoda między artystami nie trwała jednak zbyt długo. Wkrótce zarysowały się dość ostre konflikty. Styka miał swoje racje, Kossak swoje. We wrześniu 1893 r. malarze doszli jednak do porozumienia.

Kossak został koordynatorem działań malarskich,

a Styka miał prawo dyspozycji figur i ugrupowanie obrazu pod względem historycznym. W niedługim czasie część artystów zrezygnowała ze współpracy. Odeszli Axentowicz, Sozański, Tetmajer i Wodzinowski.

"Malowanie panoramy mającej tysiąc osiemset metrów kwadratowych - pisał w swoich wspomnieniach W. Kossak - jest pracą fizycznie ciężką, szczególnie dla pejzażysty. Rusztowania ruchome, na żelaznych szynach, chwieją się ciągle. Pótno, choć obciążone wielkimi głazami co kilka metrów, usuwa się pod naciskiem szerokich pędzli i denerwuje, sprowadzając zawrót głowy. Co jednak najwięcej wyczerpuje z sił, to te tysiące schodów dziennie, które trzeba na dół i do góry przebywać. Stojąc na rusztowaniu, nie ma się wcale odstepu. Aby móc ocalić efekt swojej pracy z tego punktu, z jakiego się na nią patrzeć będą, trzeba co kwadrans mniej więcej schodzić z rusztowania na dół żelaznymi schodkami, lecieć na podium, stamtąd osądzić, czy wykonana przed chwilą figura daje złudzenie prawdy, schodzić znowu z podium i drapać się na rusztowanie z powrotem. Żelaznych ścięgien i mięśni potrzebna zaiste, aby rok w tych warunkach pracować. Dodać jeszcze trzeba zupełny brak wentylacji. W lecie bezmiary szkła dachu rozpalonego słońcem robią z tego zamkniętego szczególnie koliska łaźnię turecką, a

przeraźliwe piwniczne zimno w zimie.

Wreszcie trujące wyziewy, szczególnie z początku, gdy niewyschnięte cennary farb, pełnych kwasów ołowianych i cynkowych, parują i wypełniają cały budynek".

Termin wykończenia panoramy

został przez artystów dotrzymany. 28 maja 1894 r. następuje komisyjny odbiór dzieła. Dzień otwarcia wystawy mieszczącej się na terenach przylegających do Parku Stryjskiego, był jednocześnie dniem oficjalnego otwarcia Panoramy Racławickiej. Mieściła się ona w czternastobocznej rotundzie, której średnica wynosiła ok. 40 m, a wysokość 18 m.

Panorama z miejsca stała się obiektem licznych pielgrzymek. Była otwarta od rana do zmroku i

nieustająco oblegana.

W ciągu pięciu miesięcy zwiedziło ją przeszło 200 tys. osób.

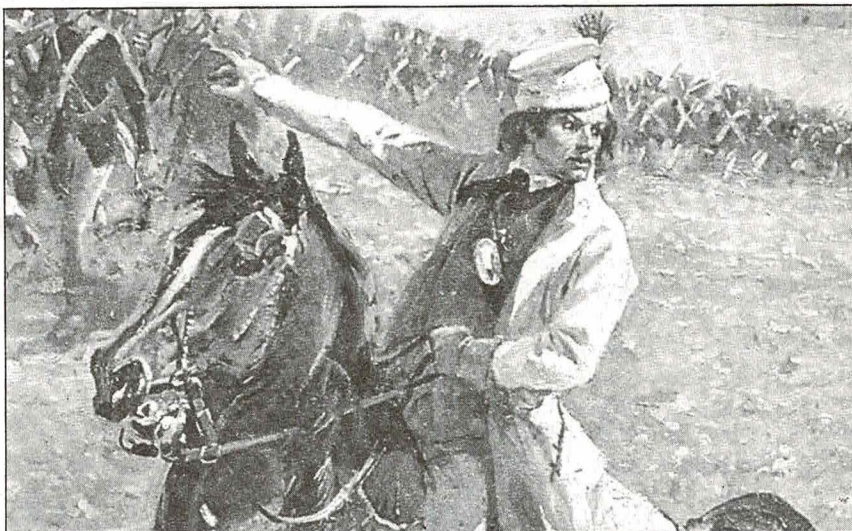
W okresie międzywojennym, pomimo pojawienia się nowych zjawisk w sztuce panorama nadal była perłą Lwo-

wa, odwiedzana przez rzesze zwiedzających. Również w czasie okupacji radzieckiej, a następnie niemieckiej panorama była udostępniona. W kwietniu 1944 r. dzieło zostało znacznie

zniszczone podczas bombardowania

Lwowa przez radzieckie lotnictwo. Po demontażu panoramy, ukryto ją w klasztorze Bernardynów. W 1946 r. "Racławice" wraz ze zbiorami Ossolineum przywieziono pociągiem ze Lwowa do Wrocławia. Powojenne losy tego dzieła były niezwykle zagmatwane i dramatyczne. Mimo różnych przeciwności, dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa "Panorama Racławicka" ponownie jest udostępniana publiczności.

Jerzy Wyczesany



Palaczu! stop! OSTATNIA DESKA RATUNKU! JESZCZE Z CZYMś TAKIM SIĘ NIE SPOTKAŁEŚ

Chcesz rzucić palenie? - Uczynisz to z pełnym sukcesem. Palenie jest nałogiem przezwyciężalnym. Pomoże Ci w tym tylko - "Przewodnik Metodyczny - Rzucam palenie". - Pomógł on już milionom ludzi na całym świecie - na zerwanie ze swoim nałogiem. Koszt poradnika to jedyne 88 500 zł + opłaty pocztowe. Opłata za pobraniem przy odbiorze przesyłki. Zamówienia kierować:

Firma Usługowa "GREGORY"
Buczków 92 32-712 Bratucice
woj. tarnowskie
Pamiętaj! Jesteś kowalem własnego szczęścia.

Palisz - płacisz,
Zdrowie tracisz.

Zostań sędzią ... piłkarskim

Kolegium sędziów Podokręgu Piłki Nożnej w Brzesku ogłasza nabór kandydatów na sędziów piłki nożnej. Zainteresowanych prosimy o kontakt w każdy wtorek w godz. 17.00 - 19.00 w budynku Okocimskiego Klubu Sportowego (świątlica).

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku dziękuje Panu Janowi Sali - właścicielowi Zakładu Remontowo-Budowlanego w Brzesku za pomoc finansową w zorganizowaniu koncertu zespołu - "Trzeci Oddech Kaczuchy", który odbył się 12 marca br. w kinie "Bałtyk".

KONTROLUJ S W O J E DOCHODY

- Coraz częściej w telewizji pojawiają się reklamy Funduszu Powierniczego PIONEER. Proszę o kilka słów na jego temat.

- Pierwszy Polski Fundusz Powierniczy PIONEER powstał w naszym kraju 28 lipca 1992 r. Działa w oparciu o ustawę z dnia 22.03.91 r. o publicznym obrocie papierami wartościowymi i funduszach powierniczych. Jest to oczywiście bardzo niewiele w porównaniu z 65 latami istnienia funduszy z rodziny PIONEER'a na rynku amerykańskim jednak okres ten daje już pewien obraz działalności Funduszu. Można już dokonać pewnych porównań wyników i analiz.

- Czy porównania te przemawiają na korzyść PIONEER'a?

- Pierwsze sześć miesięcy działania nie dały wyników zadawalających ani dla pracowników Funduszu, ani dla klientów. Jest to rzeczą o tyle zrozumiałą, że w okresie rozruchu zespół inwestycyjny był dopiero kompletowany oraz musiał uczyć się specyfiki naszego rynku. Potem było znacznie lepiej i ostatecznie PIONEER pokonał inflację i to bardzo wyraźnie. W roku 1993 zysk uzyskany przez Fundusz, po odliczeniu prowizji, wynosił blisko 200%. Zdublowane zostały zyski przyniesione przez depozyty złotowe i dewizowe, odsetki od obligacji oraz lokaty w złocie.

- Czy nie było to sukces jednorazowy osiągnięty dzięki wyjątkowo korzystnej koniunkturze na rynku kapitałowym?

- Zysk przyniesiony przez inwestycje funduszu

na Giełdzie Papierów Wartościowych ma na pewno istotne znaczenie w osiągniętym wyniku finansowym, jednak taktyka inwestycyjna Funduszu zakłada zróżnicowanie portfela walorów, co za tym idzie minimalizację ryzyka. PIONEER trzyma się zasady nie inwestowania powyżej 5% aktywów w jeden walor. O tym, że jest to taktyka słuszną mogli się przekonać nasi klienci mniej więcej w połowie czerwca, kiedy to GPW w Warszawie zanotowała znaczny spadek kursów. WIG spadł wtedy o niemal 30 punktów, natomiast wartość jednostki uczestnictwa zmalała w tym okresie zaledwie o 5%, ale już wkrótce osiągnęła rekordowy poziom.

- Kto i jakie kwoty lokuje w jednostkach Funduszu?

- Jest to trudne pytanie ponieważ zróżnicowanie klientów Funduszu jest bardzo duże. Pieniądze do Funduszu wnoszą Polacy od 1 roku życia do 90, przy czym ci od 0 - 18 lat działając wyłącznie z opiekunami prawnymi. Po przeprowadzeniu ankiety okazało się, że znakomita większość inwestorów to mężczyźni między 30 a 60 rokiem życia, mieszkańcy miast, dobrze wykształceni, z przeciętnym dochodem miesięcznym na jednego członka rodziny wynoszącym 2 - 4 mln zł. Jeżeli chodzi natomiast o kwoty wpłacane na Fundusz to wynoszą one przeciętnie 10 - 50 mln. Zdarzają się Klienci wpłacający kwoty z 9 zerami.

- Jakie warunki trzeba spełnić by

stać się uczestnikiem Funduszu?

- Trzeba przede wszystkim przyjść do punktu prowadzącego obsługę PIONEER'a, a jest ich w każdym mieście kilka i wyrazić chęć dokonania wpłaty co najmniej 1 mln zł. Pozostaje później oczekiwanie na potwierdzenie zawarcia transakcji, które nadchodzi pocztą na adres inwestora. Przy czym nie należy mylić daty wpłacenia pieniędzy w banku z datą nabycia jednostek Funduszu, gdyż następuje ono w kilka dni później, w momencie gdy zlecenie dotrze do Financial Services tj. firmy, która prowadzi rachunki dla Funduszu. Podobnie rzecz się ma z wycofaniem pieniędzy z PIONEER'a. Inwestor musi pogodzić się z kilkudniowym oczekiwaniem na pieniądze z umorzonych jednostek.

- W jaki sposób można kontrolować przyrost swojego kapitału?

- Wyniki notowań podaje kilka dzienników: "Nowa Europa", "Rzeczpospolita", "Gazeta Wyborcza". Zawsze wyniki podaje także Telegazeta na stronie 180 oraz PR 1 o godzinie 7.12. W Warszawie w siedzibie Funduszu działają dwa telefony 635-14-70, 635-19-72 które przez całą dobę udzielają informacji. Także w punktach gdzie prowadzona jest obsługa PIONEER'a pracownicy udzielają porad i informacji dotyczących inwestycji w Funduszu.

- Dziękuję za rozmowę.



fol. J. Głuch

WSZYSTKO OJCZYŹNIE!

Związek Inwalidów Wojennych RP jest najstarszą organizacją Kombatancką w Polsce działającą z niezmienionymi zasadami statutowymi, oraz celami programowymi od 75-ciu lat.

Pierwsze organizacje Związku Inwalidów Wojennych powstały już w roku 1917 na terenie byłego zaboru austriackiego, były to jednak luźne grupy lokalne "Koła". Jednymi z pierwszych organizatorów byli Legioniści w Krakowie, którzy zwołali w marcu 1918 r. pierwszy Zjazd, na którym postanowiono założyć ogólnopolską organizację inwalidzką. W tym były jednak trudności natury formalnej, gdyż władze pruskie nie zgadzały się na założenie tych orga-

szkolnych.

W czasie II wojny światowej zawieszono działalność Związku, doszło nawet do zniszczenia wszelkiej dokumentacji, by okupant nie miał list osób związanych z działalnością przeciw Niemcom.

W roku 1944 we wrześniu odbył się Zjazd w Lublinie, gdzie reaktywowano Związek Inwalidów Wojennych. W początkowych fazach działalności natrafiano na duże trudności w zaopatrzeniu inwalidów, inwalidzi otrzymywali jedynie skromne i to doraźnie zasiłki oraz pomoc rzeczową w postaci darów z tzw. UNRRA.

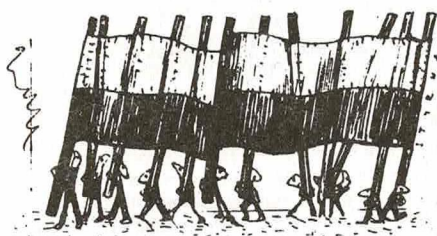
W roku 1956, po rozruchach robotniczych w Poznaniu, Związek Inwalidów Wojennych został ponownie reaktywowany, ale władze, by nie zwracać jego majątku pozwoliły utworzyć Związek Inwalidów Wojennych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na terenie Brzeska, został założony na przełomie lat 1917-1918 i nosił nazwę Koło Powiatowe Związku Inwalidów Wojennych w Brzesku, które zarejestrowane zostało w Zarządzie Wojewódzkim Związku Inwalidów Wojennych w Krakowie. Prawdopodobnie założycielami Związku w naszym mieście byli inwalidzi: Michał Dudek i Grzegorz Curyło, ponadto członkami byli: Opoka, Czula, Kukliński, Kubala - ilu w zasadzie było członków i jakie były jego działania do wojny niemiecko-polskiej w 1939 r. trudno ustalić.

W 1945 r. ci sami ludzie wznowili działalność Związku Inwalidów Wojennych na terenie miasta i powiatu, liczył on wówczas 300 członków.

W roku 1963 po śmierci założycieli, prezesem Związku został Mieczysław Kurek, prof. gimnazjalny, który funkcję tę pełnił do roku 1972, w tym bowiem roku na Walnym Zebraniu Związku, powołany został a prezesa Jan Grzegorzek, a Związkowi Inwalidów Wojennych nadano Status Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności.

W roku 1974 na mocy uchwały sejmowej, inwalidami wojennymi zostali uznani byli więźniowie hitler-



rowskich więzień i obozów koncentracyjnych. W roku 1978 na Walnym Zebraniu Związku prezesem został wybrany Władysław Krzyński, w tym też czasie Związek Inwalidów Wojennych został wpisany do Księgi Zastużonych dla Miast Brzeska.

W roku Jubileuszowym, Związek liczy 43 członków rzeczywistych w tym 7 kobiet oraz 41 podopiecznych (wdów). Pracami kieruje siedmioosobowy Zarząd na czele z prezesem. Zarząd pracuje dla dobra swoich członków, a hasłem jego jest - "Człowiek jest tyle wart ile dobrego potrafi uczynić drugiemu".

Prezes Związku
Inwalidów Wojennych
Władysław Krzyński

ZAWIADOMIENIE

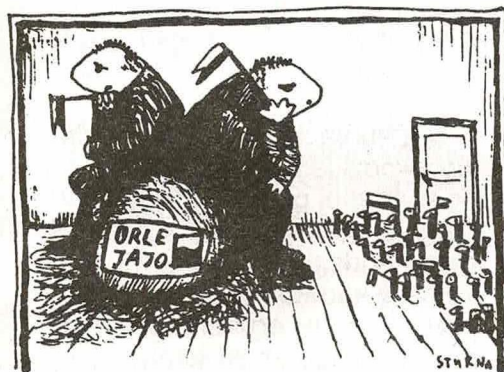
Zgodnie z art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 12 lipca 1984 roku o Planowaniu Przestrzennym Dz.U.Nr 17 poz. 99, Urząd Miejski w Brzesku informuje, że Uchwałami Rady Miejskiej w Brzesku uchwalono w dniu 17.02.1994 r. Plany Szczegółowe następujących osiedli:

1. Plan Szczegółowy p.n. osiedle "Szkolne" w Brzesku (Uchwała nr XXX/276/94)

2. Plan Szczegółowy p.n. osiedla "Słoneczne" w Brzesku (Uchwała nr XXX/278/94)

3. Plan Szczegółowy p.n. osiedla "Mieszkaniowe" w Sterkowcu (Uchwała nr XXX/277/94)

Ustalenia Planów wchodzi w życie po upływie 14 dni od daty ogłoszenia tych Uchwał w Dzienniku Urzędowym Województwa Tarnowskiego.

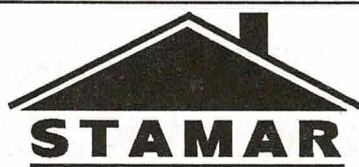


nizacji w Wielkopolsce i na Śląsku. Pierwszy Zjazd inwalidów wojennych odbył się w Warszawie w kwietniu 1919 r. i zgromadził delegatów z całej Polski.

Zjazd powołał do życia ogólnopolską organizację z podziałem na województwa i powiaty, i wybrał Władze Naczelne.

Inwalidą wojennym zgodnie z przepisami jest żołnierz, który stał się niezdolnym od pracy w następstwie zranienia lub chorób nabytych w związku z działaniami wojennymi, lub mającymi charakter wojenny.

W roku 1932 weszła w życie ustawa, na mocy której zakłady pracy miały obowiązek przyjmowania do pracy inwalidów wojennych. Wprowadzono dla nich zniżki kolejowe, ponadto dzieci inwalidów wojennych miały pierwszeństwo wstępu do szkół średnich i zniżki w opłatach



Przedsiębiorstwo Budowlane s.c.
32-854 Porąbka Uszewska 274

☎ (0-192) 567-83
Biuro: Wojnicz, Rynek 27
tel. domowy: Brzesko
(0-192) 308-34, po 18.00

oferuje:

- wykonawstwo:
 - ✓ budynków użyteczności publicznej
 - ✓ domów jedno- i wielorodzinnych, także "pod klucz"
 - ✓ remonty, roboty wykończeniowe, elewacje
 - ✓ drogi, place, chodniki
- nadzory budowlane
- kompleksową obsługę inwestycji
- kosztorysowanie

DRUKARNIA PRINTGRAPH

Brzesko, ul. Mickiewicza 19
tel./fax (0-192) 307-50

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE DRUKU:

- etykiet
- folderów
- plakatów
- afiszy
- naklejek
- papierów firmowych
- i innych
- magazynów
- gazet
- książek

**W KRÓTKICH TERMINACH
I PO NAJNIŻSZYCH CENACH**

BIURO OGŁOSZEŃ B I M

czynne od wtorku do piątku
9.00-16.00
w poniedziałki 9.00-19.00

- * ogłoszenia drobne 1500 zł za słowo
- * ogłoszenia o zgubieniu dokumentów 1000 zł za słowo
- * kondolencje, nekrologii 1 cm kw. 3000 zł
- * moduły reklamowe 5 x 5,5 cm 100 tys. zł
- * tekst sponsorowany - moduł reklamowy + koszt usługi dziennikarskiej

DO SZKOŁY BY SIĘ SZŁO

Informacja o kierunkach kształcenia i warunkach przyjęcia uczniów do klas I-szych w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w roku szkolnym 1994/95.

1. Profile nauczania:

1a - profil matematyczno-fizyczny z poszerzonym programem informatyki,

1b - profil podstawowy biologiczno-chemiczny, (przewidziany od II kl.),

1c - profil humanistyczny z poszerzoną plastyką i historią sztuki,

1d - profil podstawowy.

2. Języki obce:

- język niemiecki,
- język angielski,
- język rosyjski.

W każdej klasie obowiązują dwa języki obce, ich przydział jest uzależniony od możliwości kadrowych szkoły.

3. Dokumenty:

- podanie wg załączonego wzoru
- 2 fotografie (podpisane na odwrocie)
- dokumentacja zdrowotna,
- świadectwo z klasy ósmej.

Dwa ostatnie dokumenty należy przynieść zaraz po zakończeniu roku szkolnego 1993/94.

Termin składania podań:
15.03.1994 - 15.05.1994 w sekretariacie szkoły codziennie od godz. 10.00 - 13.00.

4. Egzamin wstępny:

a) pisemny: język polski - 27.06.94 godz. 9.00

matematyka - 28.06.94 godz. 9.00

W przypadku uzyskania oceny ndst z jednego z w/w przedmiotów, uczeń ma możliwość składania egzaminu poprawkowego w formie ustnej.

Uzyskanie oceny ndst z obu przedmiotów w części pisemnej eliminuje ucznia z dalszej części egzaminu wstępnego.

b) ustny:

kandydat zdaje egzamin ustny z jednego wybranego przez siebie przedmiotu:

- język polski
- matematyka
- historia
- biologia
- chemia
- geografia
- fizyka
- język obcy - nowożytny

Przy czym z kandydatami klasy o profilu podstawowym z poszerzonym językiem niemieckim będzie dodatkowo przeprowadzona rozmowa kwalifikacyjna dotycząca uzdolnień językowych.

5. Laureaci konkursu stopnia wojewódzkiego są przyjmowani do wybranej przez siebie szkoły średniej bez egzaminu wstępnego na podstawie zaświadczenia komisji konkursowej - jeżeli z przedmiotów egzaminu wstępnego nie objętych konkursem otrzymali ocenę co najmniej dobrą na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej. Laureaci konkursu rejonowego, zakwalifikowani do konkursu wojewódzkiego są zwolnieni na egzaminie wstępnym z przedmiotu zgodnego lub pokrewnego z przedmiotem konkursu.

**ZAPRASZAMY
DO NASZEJ SZKOŁY.**

**PAMIĘTAJ!
UKOŃCZENIE LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
DAJE CI MOŻLIWOŚĆ DAL-
SZEJ NAUKI W KAŻDEJ
WYŻSZEJ UCZELNI.**

**ŻYCZYM
POWODZENIA!!!**

dyrekcja szkoły

Mija w tych dniach 200 - rocznica Insurekcji Kościuszkowskiej - powstania, które było ostatnią próbą ratowania niepodległości Rzeczypospolitej po drugim rozbiore.

Sama nazwa świadczy o wybitnej roli Naczelnika Powstania - Tadeusza Kościuszki.

We wrześniu 1793 r. T. Kościusko został wyznaczony na naczelnego wodza i dyktatora powstania zbrojnego. Plan powstania przewidywał opanowanie Krakowa i ściągnięcie tam sił rosyjskich, a następnie jednoczesny wybuch powstania w Warszawie, Wilnie i Lublinie. Kościusko starał się odwlec termin wybuchu powstania uważając, że trzeba go przygotować. Przybywa 23 marca do Krakowa a 24 na rynku głównym ogłasza, słynny "Akt powstania obywateli województwa krakowskiego". Akt ten wzorowany na dawnych manifestach konfederackich

był swego rodzaju konstytucją

na okres powstania. Ogłoszono Kościuszkę "za najwyższego i jedynego Naczelnika i rządcę całego zbrojnego powstania naszego". Przysięga, którą złożył brzmiała: "Ja, Tadeusz Kościusko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla ochrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego".

Korzystając z doświadczeń amerykańskich Naczelnik zamierzał prowadzić wojnę opierając się na regularnej armii i powszechnym uzbrojeniu chłopów i mieszczan. Wszyscy mężczyźni w wieku 18 - 40 lat mieli być powołani do pospolitego ruszenia, a regularny pobór rekruta miał zapewnić wystawianie 100 tys. piechoty i 10 tys. kawalerii. Zdając sobie sprawę z potrzeby rozszerzenia powstania, zebrałszy około 6 tysięcy żołnierzy w tym 1 800 kosynierów, Kościusko wyrusza w stronę Warszawy i 4 kwietnia dochodzi do bitwy pod Racławicami z korpusami gen. Tormasowa i Denisowa.

Bitwa zwycięska dla Polaków,

gdzie szczególnie odznaczyli się kosynierzy w ataku na rosyjskie armaty, stała się symbolem powstania i zachętą do dalszego militarnego wysiłku. Pra-

gnąć uregulować sprawę chłopów w obozie pod Bosutowem wydaje odezwę zalecającą uwolnić służących w wojsku chłopów od odrabiania pańszczyzny w czasie trwania powstania, a także roztoczenie opieki nad ich rodzinami. 7 maja pod Połanцем wydaje "Uniwersał połaniecki", w którym gwarantuje chłopom wolność osobistą i poleca zmniejszyć wymiar pańszczyzny. 17.IV

wybuchu powstanie w Warszawie,

na czele którego stanął mieszczanin

KOSY NA SZTORC

Jan Kiliński. W dwudniowych walkach oddziały polskie i uzbrojony lud stolicy pokonały silny rosyjski garnizon, a władza przeszła w ręce utworzonej Rady Zastępczej Tymczasowej. W Wilnie, gdzie insurekcja rozpoczęła się 22.IV radykalni spiskowcy pod wodzą pułkownika Jakuba Jasińskiego rozbroili garnizon rosyjski i powołali Radę Najwyższą Litewską. Kościusko zwalczając prawe, zachowane skrzydło i lewe jakobińskie pod koniec maja zlikwidował zbyt radykalną Radę Litewską i powołał zapowiadaną w Akcie powstania Radę Najwyższą Narodową. Tymczasem sytuacja w Warszawie była coraz bardziej napięta. Potężne manifestacje kierowane przez jakobinów spowodowały, że 9 maja w przyspieszonym trybie

osądzono i stracono hetmanów targowickich:

Piotra Ożarowskiego i Józefa Zabiellę oraz marszałka Rady Nieustającej Józefa Ankwicza i biskupa Józefa Kosakowskiego. Do walki z powstańcami u boku Rosji stają także Prusy. Kościusko 6 VI próbuje nie dopuścić do połączenia wojsk rosyjskich i pruskich i wydaje im bitwę pod Szczekocinami - po-

nosi jednak dotkliwą klęskę. W tym samym czasie przegrywa bitwę pod Chełmem gen. Józef Zajacek. Sytuacja stała się coraz trudniejsza. Warszawa znajdowała się w oblężeniu, w sierpniu padło Wilno, a ze wschodu zbliżał się kolejny rosyjski korpus pod dowództwem gen. Suworowa. Dwumiesięczna obrona Warszawy była największym sukcesem Polaków. Do ostatecznego szturmego jednak nie doszło, gdyż wybuchło powstanie w Wielkopolsce, które objęło cały obszar drugiego zaboru pruskiego. Na pomoc Wielkopolanom został oddelegowany gen. J. H. Dąbrowski, który zajął Bydgoszcz i wkroczył do Prus Królewskich. Na wieść o zbliżaniu się Suworowa i próbie połączenia się z korpusem gen. Fersena Kościusko postanowił zaatakować słabszy korpus Fersena, a po jego zniszczeniu zaatakować Suworowa. Klęska pod Maciejowicami(10.X) stanowi

punkt zwrotny powstania,

obрани Naczelnikiem na miejsce Kościuszki Tomasz Wawrzecki nie posiadał umiejętności ani autorytetu Kościuszki. Połączone siły Fersena i Suworowa zaatakowały Warszawę od strony Pragi i zdobyły ją 4 listopada, a następnie dokonały bezprzykładnej rzezi ludności cywilnej. Pod wrażeniem tych wydarzeń 5 listopada miasto poddaje się, a resztki wojska zniechęcone, zdemoralizowane ulegają rozproszeniu pod Radoszycami. Stanisław August Poniatowski wywieziony przez Rosjan do Grodna abdykuje 25 listopada 1775, a Austria, Prusy i Rosja podpisują układy rozbiorowe. Powstanie Kościuszkowskie było pierwszą próbą rozwiązania chociaż w ograniczonym zakresie kwestii chłopskiej, próbą wciągnięcia do walki wszystkich warstw społeczeństwa i ich identyfikacji z państwem, o które walczyli.

Dlaczego powstanie upadło?

Wydaje się, że Polska była za słabą militarnie, by pokonać zaborców, a deklarowane przez Kościuszkę zmiany w położeniu włościan odstręczały część szlachty od zaangażowania się w walkę. Popelnione błędy, prywatnie, strach przed jakimikolwiek zmianami spowodowały wymazanie Rzeczypospolitej z mapy Europy na 123 lata.

Ryszard Cuber

TRZYIPÓLTONY

TRZYIPÓLTONY

magazyn odlotów redagują:
Urszula Bystroń, Magdalena
"Filu\$" Filip, Magda
Kurtyka, Joanna Matras,

Marta "Mysza" Myślińska, Jacek "Spin
Reaktor" Topolski.

NEWSY

* 25 lutego, w Miejskim Ośrodku Kultury odbyły się eliminacje XXXIX Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

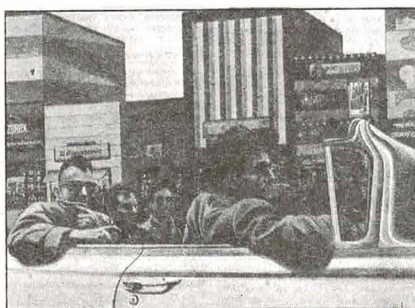
W "Turnieju Recytatorskim" jury nie przyznało pierwszego miejsca, drugie zdobyła Marta Cieśla z brzeskiego L.O., trzecią lokatę zajęła Jadwiga Janas - również L.O. Brzesko. Do dalszego udziału - w konkursie wojewódzkim, zakwalifikowała się Monika Górską startująca w kategorii "Wywiedzione ze słowa". W "Turnieju Poezji Śpiewanej" zwyciężyła Agata Piłkuła.

* W 25 lutego odbył się również Rejonowy Konkurs Recytatorski. Zwyciężyła w nim Krystyna Majka, drugie miejsca zdobyły: Magdalena Jamróz i Justyna Stec oraz Karolina Pierzga i Paulina Wyczasany. Trzecią lokatę zajęła Barbara Budzyn.

INTRODUKCJA

Ależ to było zamieszanie. Mało brakowało, żeby naczelny wyszedł z siebie i stanął obok. Przyszłość najstynniejszej brzeskiej gazety (jedynej zresztą) stanęła pod wielkim znakiem zapytania. Ale do rzeczy. Już oddano nowy numer do druku, już unosił się zapach świeżej farby drukarskiej, już dzikie tłumy okupowały sklepy, kioski i szopy - żeby dostać BIM, który jest im tak do życia niezbędny jak tlen. Aż tu nagle: Brakuje dwóch stron! Tego co czuliśmy wtedy wszyscy nie da się opisać. Już chciano ogłosić żałobę, gdy naczelny wpadł na genialny pomysł (od czego w końcu jest), zebrał kilku młodych (patrz "Oda do młodości") i mówi: Piszcie! Ratujcie nasze miasto! Podstawówkę już skończyliśmy, więc pisać umiemy.

I tak się zaczęło. My piszemy, wy czytacie, oczywiście wszystko dla dobrego samopoczucia naszego miasta, które cudem uniknęło katastrofy.



Dla Moniki

Od kilku tygodni, w Tarnowie, trwa akcja zbierania pieniędzy na operację szpiku kostnego 19-letniej absolwentki tarnowskiej szkoły muzycznej - Moniki Skalyszewskiej.

W Tarnowie odbyło się już kilka koncertów, z których dochód w całości przeznaczono na pomoc w leczeniu chorej.

15 lutego, w przykatedralnej auli Jana Pawła II, tarnowski Pałac Młodzieży łącząc przyjemne z pożytecznym zorganizował na zakończenie karnawału koncert zespołu VOO VOO. W czasie imprezy przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na leczenie Moniki. Atmosfera była naprawdę ciepła, ludzie świetnie się bawili ciesząc się, że mogą przyłączyć się do

ZAGRAJĄ W BAŁTYKU

25 kwietnia, w kinie "Bałtyk" w Brzesku odbędzie się koncert grupy ATMAN.

ATMAN to grupa z Nowego Sącza. Gra bardzo modną ostatnio tzw. muzykę ekologiczną.

Jest kilka powodów dla których warto ATMANA posłuchać: można przez chwilę przenieść się "gdzieś tam", pobyc (prawie że) sam na sam z naturą i poznać nowy rodzaj muzyki. Jest jeszcze jeden (dla niektórych główny) powód - dyrekcja Liceum Ekonomicznego (pozdrowiamy!) zwolni z lekcji uczniów udających się na koncert.

Jeszcze się zastanawiacie? Czekaamy na Was - do zobaczenia.

U.B.

Od redakcji: Czy władze innych szkół będą gorzej?

ZNALEZISKA

* W jeansach Levis'a wszystko ci zwisa.

* Biednym jest się dopiero wtedy, gdy się już niczego nie chce.

* Sikając z wiatrem idziesz na łatwiznę

* Największe odloty są... na Okęciu.

akcji.

Podobna impreza miała miejsce 21 lutego w Teatrze Solskiego, gdzie odbył się koncert, na który przyjechali m.in. Andrzej Sikorowski (grupa "Pod budą"), Jan Wojdak, Jerzy Durał i Wojciech Klich z zespołu Ziyo. Występowały również dziecięce zespoły ("Szuwarki", taneczny "Twist"), tarnowskie aktorki Ewa Bogucka i Małgorzata Wiercioch oraz wielu innych wykonawców. Pomimo tego, że sala nie była wypełniona do końca, ci którzy przyszli bawili się świetnie. Dzięki występowi "Piwnicy pod Baranami" zrozumieli o co w tym wszystkim chodzi.

()



Brzeski rock

18 lutego, w brzeskim L.O., na koncercie zorganizowanym z okazji "święta szkoły", zadebiutował zespół RENDGEN (sic!).

Formacja powstała na początku roku. Czwórka licealistów zasilana przez perkusistę z bocheńskiego technikum, gra reagge, blusa i rocka. Śpiewają o polityce i miłości. Na codzień słuchają techno i rap.

Zapytani dlaczego grają - odpowiadają: "Bo to się nam podoba". "Robienie muzyki to rzecz." - daje basista zespołu.

W skład zespołu wchodzi: Dawid "Dadziu" Michalczyk (voc. git.), Rafał "Koniu" Wojdak (git.), Dariusz "Pała" Pałka (bass. teksty), Eryk "Eric" Rzenno (git.) i Artur "Serek" Sukienik (perkusja).

W czasie "święta szkoły" wystąpiła również grupa "Fucktory" zyskując sobie sympatię nastolatków. Kapela powstała zimą 1991 r. Obecnie jej skład tworzy pięciu siedemnastolatków z brzeskich szkół. Śpiewa Tomasz Plichta, na gitarze gra Witek Chmielarz (obaj L.E.), na basie Michał Zydroń (L.O.), na perkusji gra Mateusz Kura (ZSME) i na trąbce Arek Hajdo (L.E.).

Ulubionym kawałkiem z repertuaru "Fucktory" są zdaniem muzyków "Śludzy nienawiści":

*Nienawiścią przesycane serca nasze;
tak jak ptaki przeszywają błękit nieba
Swymi długimi lotami.
Ty pozornie tak niewinna;
zbierasz kwiaty w wym ogrodzie.
Nawet twoje piękne dłonie nienawiścią
przesycane.*

*Politycy,
I modelki,
Klauni,
I bandyci,
Możni tego świata;
Śludzy nienawiści.*

M.K.& M.F.

PIK

W tym miejscu, w którym natknąłeś się na «PIK» wstaw pasujące słowo.



BEZ TYTUŁU

* * *

*Tak bardzo jesteś w moje myśli
wlepiony, że w potoku ludzi
płynących ulicami - czasem
zobaczę Ciebie i przystanę
potem pobiegę za złudzeniem
by w końcu stanąć i z westchnieniem
szepnąć*

*... przeprasza ... to nie pan ...
Bo w tamtych oczach cały świat
wiruje w ciszę tęsknych marzeń
a pan ma oczy bez wyrazu ...
I wszystko - każe mi się wstydzić
jak mogłam Ciebie - z kimś - pomylić ...*

B.



BEZ TYTUŁU

Rozszalałe...

Rozszalałe nastolatki
Zniszczyły boski kokon namiętności
Zapłaciły za to światłem, błyskawic
W środku głębokiego snu
Rzeź była blisko
Strzykawkowe oddziały udeptały
Metalową drogę rurkom
Wrośniętym w nos brzydala
Kobiety tańczyły na ulicach
Zdemoralizowanego raj
Bóg umarł wraz z odejściem bocianów
Zapanowała radosna ciemność
Łącząca krańcowe stany świadomości
By w końcu zabrać splamione dusze
Na odgrzany odlot.

"S.R."



SPOD ŚWIECZKI

Pod "Świeczką" wylądowaliśmy wieczorem. Czterdzieści minut autobusem. Potem jeszcze trzysta metrów wąwozem przez las, aż w mroku zamajaczyła znajoma skała "Świeczki". Najpiękniejsza i najwyższa w opuszczonym kamieniołomie.

Piątkowy wieczór upłynął na porządkowaniu zaniedbanego przez zimę "kumika" - baraku służącego przed laty robotnikom kamieniołomu. Na skrzyniach pojawiły się śpiwory. Na ścianach zawisły karabinki, liny, uprząże. Gotowanie do późna i rozmowy przy świetle palnika. Radośnie.

Chłodna marcową noc dała się nam we znaki - Dupowa prosiła państwa - obudził nas głos Pamiątki.

Wysunąłem głowę spod śpiwora. Za małym oknem niskie, ołowiane niebo. Na tle skał zasłona deszczu. Nici ze wspinania.

- No to jesteśmy ujałeni - zawyrokował Wódz.
- Chmury śniegowe, zaraz tu możemy mieć Boże Narodzenie. W każdym razie prędko to nie ustanie. Kaśka zabrała się za gotowanie. - Na śnieg jest za ciepło, ale dziś już się powspinaliśmy. Może przy najmniej jutro?

Długo, w milczeniu chłapałiśmy kawę.
- Coś by trzeba było robić - powiedziała powoli Pamiątka zapatrzona za okno.

- Teraz? - popatrzyłem zdziwiony. Ładne duże oczy, twarz jak z obrazka. Rzeczywiście Pamiątka... z Pierwszej Komunii.

- Nie, wogóle.
- Przecież się wspinamy.
- Ale przez cały tydzień siedzimy w szkole, i tyle.

- A popołudniami włączymy się po mieście - dorzucił Wódz. - Coś w tym jest. Już mi się nudzi wysłuchiwanie w knajpach kretyńskich tekstów na poziomie OC.

- Codziennie wydaje mi się, że za chwilę, może następnego dnia coś się zdarzy, zacznie się życie...

- Ho, ho, - zabulgotał przebudzony Wojtek - leje. - To było chyba jego ostatnie słowo w tym dniu. Zawsze tak dużo mówił.

- Tak sobie myślę, że jeśli już powinno się coś dziać, to właśnie teraz, gdy jesteśmy młodzi.

- A tu gównem prosiła państwa - zakomunikował Wódz.

- No to wymyślmy coś - zaproponowała Kaśka.
- Ale co?

- Coś by się chciało - Pamiątka stuknęła łyżką o rozżarzony palnik - dni uciekają. Wszystkie do siebie podobne.

Do wieczora nic nie przyszło nam do głowy.

Deszczowa niedziela wypędziła nas spod "Świeczki". Z samego rana spakowaliśmy wory i wróciliśmy do domu. Z nadzieją, że w tym tygodniu coś się zmieni, że zrobimy coś ciekawego. Od poniedziałku do piątku grzecznie dreptaaliśmy do szkoły. Nie zrobiliśmy nic. Pięć dni rycia. Wyjątkiem był Wódz - nie rył, ale i tak nic nie zrobił.

(-)

WYBORY '94

Kończy się kadencja pierwszych - wybranych w wolnych i demokratycznych wyborach radnych. Samorząd był przez ostatnie 4 lata elementem stabilizacji życia gospodarczego, politycznego i społecznego.

Wybory do rad gmin w najbliższym okresie wyłonią nowe reprezentacje społeczności lokalnych do tego ważnego organu władzy. Wypada mieć nadzieję, że większość mieszkańców wiosek i miast poważnie potraktuje ten niezwykle doniosły dla ich przyszłości akt wyborczy.

Redakcja BIM mając świadomość wielkiej wagi tego wydarzenia będzie w skrócie przedstawiać najważniejsze zasady wyborcze zawarte w uchwalonej przez Sejm RP "Ordynacji wyborczej do rad gmin". Jednocześnie zapraszamy mieszkańców do szerszej dyskusji na temat samorządu lokalnego - jego wagi i znaczenia w dokonujących się przemianach ustrojowych naszego państwa.

J.G.

Wyjątki z ordynacji:

"Wybory są powszechne. Wybrany do rady może zostać ta osoba, która stale zamieszkuje na obszarze działania danej rady.

Radni są wybierani w okręgach wy-

borczych:

- w gminie do 15 tys. mieszkańców - o wyborze na radnego rozstrzyga liczba ważnie oddanych głosów na poszczególnych kandydatów,

- w gminie powyżej 20 tys. mieszkańców (Brzesko) - podziału mandatów pomiędzy listy kandydatów dokonuje się odpowiednio do łącznej liczby głosów oddanych na kandydatów danej listy; mandaty przypadające dla danej listy otrzymują zgłoszenia na tej liście kandydaci, którzy uzyskali najwięcej głosów.

Liczbę radnych wybieranych do rad ustala najpóźniej w 50 dniu przed dniem wyborów wojewódzka komisja wyborcza.

Okręg wyborczy obejmuje wyborców zamieszkałych na części obszaru działania rady. W gminach na terenach wiejskich okręgiem wyborczym jest sołectwo. Na terenach miejskich przy tworzeniu okręgów wyborczych uwzględnia dzielnice, osiedla.

Dla wyboru rady w gminie Brzesko utworzone będą okręgi wyborcze, w których wybiera się od 5 do 10 radnych.

W celu przeprowadzenia głosowania tworzy się obwody głosowania, obejmujące z reguły od 500 do 3 000 mieszkańców.

Obwody głosowania tworzy rada gminy na wniosek wójta lub burmistrza, ustalając granice i numery obwodów oraz siedziby obwodowych komisji wyborczych (...).

cdn.

Gdzie to jest?

Jeżeli rozpoznacie Państwo element zdobniczy ze zdjęcia prosimy o przesłanie do naszej redakcji odpowiedzi na pytanie, gdzie on się znajduje (ulica, nr domu). Na kartki pocztowe z odpowiedziami czekamy do 20 kwietnia.

Zwycięzciną poprzedniego konkursu została Pani Agnieszka Szot. Detal architektoniczny z fotografii znajduje się nad pracownią obuwniczą przy ul. Asnyka 2.

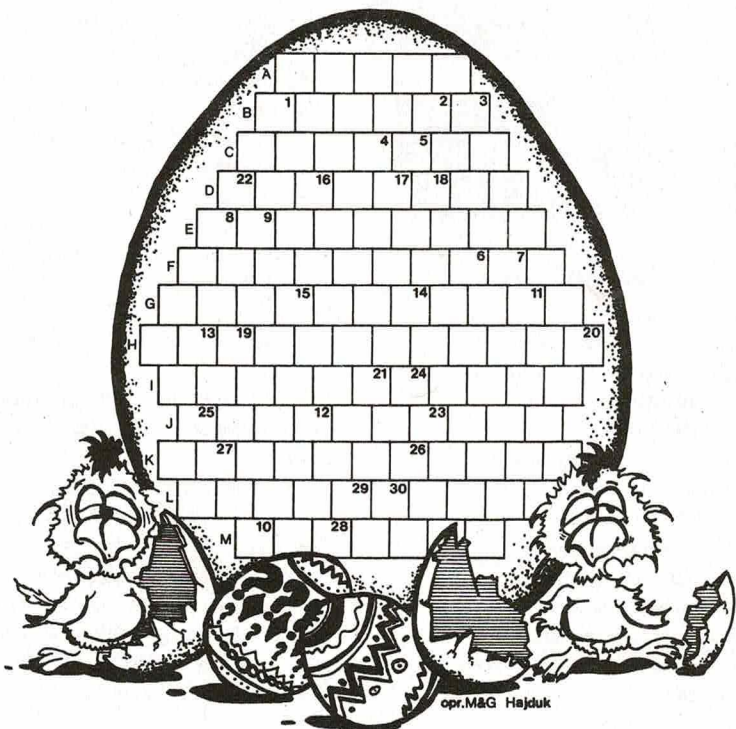
Panią Agnieszkę prosimy o kontakt z redakcją.

Nagrodę w naszym konkursie ufundowała firma "Skarbek" z Brzeska mieszcząca się przy ul. Głowackiego 29.



fot. J. Głuch

Krzyżówka dla dzieci



- A - ... to fajny miś
- B - tam robi się piwo
- C - kolorowe wielkanocne jajo
- D - krasnal z "Domowego przedszkola"
- E - rosną na niej czerwone korale
- F - w niej wypożycza się książki
- G - pojemniczek na mydło
- H - pani sprzedająca w sklepie
- I - domek pana leśniczego
- J - droga szybkiego ruchu
- K - damski portfelik
- L - do nagrywania i odtwarzania filmów video
- M - Michael - wykonawca popularnej piosenki "Ulecz świat".

Rozwiązaniem krzyżówki jest odpowiedź na pytanie:

"Co powinno się znaleźć w koszyczku wielkanocnym?", ukryta pod numerkami od 1 do 30.

Nagrody za rozwiązanie "Krzyżówki dla dzieci" z poprzedniego numeru otrzymują: Elżbieta Bączek, Dagmara Mida i Magdalena Kuźma. Na rozwiązania czekamy do 20 kwietnia.

PIŁKARSKA WIOSNA ROZPOCZĘTA

Piłkarze drugiej grupy, drugiej ligi. Piłkarze Okocimskiego pierwszy swój mecz rozegrali na Młocinach w Warszawie, z drużyną Hutnika. Kibice w stolicy, po wzmocnieniu zespołu graczami Legii, spodziewali się łatwego zwycięstwa z beniaminkiem z Brzeska w dodatku walczącym o ligowy byt. Początek spotkania mógł ich w tym utwierdzić - szybkie, składne akcje i zdobycie bramki w 20 min. przez Miłankiewicza- wydawało się, że worek z bramkami się rozwiązał. Tymczasem gracze Okocimskiego zaczęli coraz częściej niepokoić bramkarza Szamotulskiego.

W drugiej odsłonie, piłkarze z Brzeska jeszcze bardziej się otwarli i dążyli do zmiany niekorzystnego rezultatu. Kiedy warszawscy kibice zaczęli powoli opuszczać trybuny stadionu Hutnika, Rajko w 89 min. z podania Bojdy uderzył i piłka wyszła w pole ... ale przez dziurawą siatkę. 1:1 i duża radość z cennego punktu wywalzonego na gorącym warszawskim terenie. Rozpoczęcie sezonu ligowego w Brzesku nastąpiło 20 marca, kiedy zespół Okocimskiego podejmował Błękitnych Kielce, drużynę, która zajmowała piąte miejsce i nie kryła, że chce walczyć o awans do ekstraklasy. Na stadionie przy ul. Okocimskiej zjawilo się około 1500 widzów (po przerwie - nie trzeba płacić za bilety - nawet 2 tys.), chcących zobaczyć przemeblowany skład Okocimskiego. Już w 5 min. Klich wykonuje rzut wolny z lewego narożnika pola karnego, - krótki rozbieg, uderzenie i bramkarz Błękitnych wyjmując piłkę z siatki. W 26 min. składna akcja Szczepańskiego i Rajki podanie do Marka, krótki drybling, strzał w długi róg i 2:0 dla piłkarzy z Brzeska. W czasie pierwszych 30-tu minut meczu nad stadionem przechodziła śnieżna zadymka i kibice martwili się że przy tak korzystnym rezultacie mecz może zostać przerwany. Opady jednak ustały, zaświeciło słońce ... ale nie dla brzeskich piłkarzy. W 30 min. rzut wolny dla kielczan, se-

dzia boczny podnosi chorągiewkę opuszcza, zawodnicy Okocimskiego stają a Szwajewski strzela kontaktową bramkę. Mimo protestów kibiców i zawodników gol zostaje uznany. Gospodarze jeszcze nie otrząsnęli się po utracie gola, gdy przy dośrodkowaniu na pole karne w 35 min. Marek nie upilnował Szwajewskiego, który głową doprowadza do remisu. Pierwsza połowa spotkania, mimo wielu okazji z jednej i drugiej strony kończy się wynikiem 2:2.

Po przerwie zawodnicy Błękitnych ograniczyli się do obrony inicjując jednak groźne kontrataki. Ostatni kwadrans rozgrzał publiczność do białości - trzy po kolei wykonywane przez Klich rzuty różne stworzyły na przedpolu bramki gości duże zamieszanie. Podobnie jak przed tygodniem w Warszawie szczęśliwa okazała się 89 min. Do dośrodkowania Trestki przedłużonego głową przez Marka wyskakuje Policht i zdobywa gola na wagę zwycięstwa i kolejnych bardzo potrzebnych punktów.

R. C.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

Dziewczeta:

KL. I - II

Leśniak Matylda

KL. III - IV

Bryk Katarzyna

KL. V - VI

Pałka Ewa

KL. VII - VIII

Cyga Justyna i Zator Anna

Szkoły średnie:

Folmer Monika

Chłopcy:

przedszkolaki: Dadej Sebastian

KL. I - II

Rembiasz Tomasz

KL. III - IV

Folmer Paweł

KL. V - VI

Rembiasz Krzysztof

KL. VII - VIII

Pala Michał i Rzepa Dawid

Szkoły średnie:

Cyga Wojciech

R. C.

NARCIARSKI PUCHAR BRZESKA

Podobnie jak w roku ubiegłym, tak i teraz odbyły się zawody narciarskie o Puchar Brzeska. Organizatorzy Kazimierz Brzyk i Stanisław Ropek nie zniechęcili się brakiem śniegu w naszym mieście. Zdecydowali, że zawody odbędą się tam gdzie śnieg jest. Poszukali sponsora w osobie Pani Stanisławy Żurek, dzięki której uczestnicy dwukrotnie wyjeżdżali na zawody.

Pierwszy etap zawodów przeprowadzono w Suchej Dolinie 19 lutego, wzięło w nim udział 78 zawodników. Drugi etap w Jaworzynie zgromadził 63 narciarzy. Ogółem sklasyfikowano 89 zawodników. Wszyscy otrzymali dyplomy i nagrody ufundowane przez szereg brzeskich firm i osób fizycznych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Działkę budowlaną w Brzesku lub w okolicach zdecydowanie kupię.

Oferty z ceną - listownie na adres redakcji BIM.

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Liceum Ogólnokształcące na nazwisko Sułuj Krzysztof.

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Liceum Ogólnokształcące na nazwisko Kaźmierczyk Krzysztof.

BIM - Brzeski Magazyn Informacyjny. Redaguje zespół: Jan Gwizdała - redaktor naczelny, Ryszard Cuber, Mariusz Czoba, Zofia Sitarz, Jerzy Wyczesany. Projekty graficzne Damian Styra. Fotoreporter - Janusz Gluch.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku.

Dyżury w redakcji prowadzone są od wtorku do piątku w godzinach od 9.00 - 16.00, w poniedziałek od 9.00 - 19.00.

Skład, łamanie i druk: **Printgraph** - Brzesko, ul. Mickiewicza 19, tel/fax (0-192) 307-50

Pokój z widokiem

Małe miasta mają swoje wady. Potrafimy o nich mówić długo, potykamy się o nie, wciąż poznajemy nowe. Mają też swoje zalety. Z wielu nie zdajemy sobie sprawy, traktując je jako naturalne elementy codzienności - dopóki ich nie zabraknie. To tak jak z chorym zębem - dopiero gdy się odezwie, doceniamy to, że dotychczas nie bolał.

Często mówimy o występującym zagrożeniu, wzroście przestępczości. Ten i ów wyrwie się czasem z teorią, że tzw. niebezpieczne czasy nadeszły wraz z filmami video, wolną prasą, swobodami obywatelskimi, demokracją i nie wiadomo z czym jeszcze. Mądrała. Przecież to my tworzymy filmy, gazety i systemy społeczne, a nie one nas. Kuba Rozpruwacz grasował znacznie wcześniej niż Rambo, a zbrodnia towarzyszyła człowiekowi od początku - tak jak i miłość, strach czy nienawiść, zanim jeszcze poczciwi Grecy wykombinowali demokrację i wcale nie było wtedy bezpiecznie.

Tu powrócę do zalet małych miast. Żyje się w nich bezpieczniej niż w Krakowie, Wrocławiu czy Warszawie. Nocą na niektóre osiedla wielkich miast, zbliżone obszarem do powierzchni Brzeska przypada jeden patrol policyjny. W takich aglomeracjach przestępca jest anonimowy - atakuje na ulicy otwarcie bez obawy rozpoznania.

Jakiś czas temu przebywałam w Warszawie. W Śródmieściu grasował łomiarz, a wokół Dworca Wschodniego fachowcy od pobić, gwałtów i kradzieży. Na Centralnym, w kiosku z gazetami widziałam kilkadziesiąt typów noży - szeroki wybór: krótkie "sprężyny" i 30-sto centymetrowe "kosy" po pół miliona za sztukę. Nie wiem kto

zaopatruje się w dworcowym kiosku - podróżni czy przestępcy, ale klienta dopisuje, skoro interes się kręci.

Wieczorem i w nocy, w pociągach do Mińska Mazowieckiego konduktorzy zamykają się w przedziałach - po drodze Warszawa Wschodnia. W pociągach rządzą "męty", wyciągali nieposłusznych konduktorów na swoim dworcu i spuszczaali im łomot. W końcu kolejarze dali spokój. Siedzą w przedziałach, a "pasażerowie" rządzą. Dworca należy unikać, bo można stracić pieniądze, kurtkę, torebkę i przy okazji "dostać w ryj" - jak mówił kiedyś Kobuszewski. Można też stracić lub dostać nieco więcej.

Kiedy pytałam ludzi dlaczego dworzec opanowali kryminaliści usłyszałam, że bandziory dogadały się z policją. Tylko bandziory były lepiej ubrane i jeździły lepszymi samochodami. I znów pojawiały się głosy, że winni są dziennikarze z "Wyborczej", bo odważyli się o tym napisać. Ten i ów zastanawia się nawet co wolno dziennikarzom. Taktowniej było by chyba uczynić przedmiotem dociekań postępowanie poznańskich funkcjonariuszy.

Poznańska afery może być praktycznym testem na to czy Polska jest rzeczywiście państwem prawa. Od rzetelnego wyjaśnienia sprawy zależy to jak będzie pracował w tym kraju nie tylko policjant czy dziennikarz - w państwie prawa kontrolujący w imieniu społeczeństwa życie publiczne.

Jeżeli okaże się, że winni są dziennikarze, to możemy być pewni, że Poznań będziemy mieć wkrótce w każdym mieście. A winowajcy zawsze się znajdują - tyle jest przecież zawodów - no i pozostają dyżurni Żydzi i cykliści...

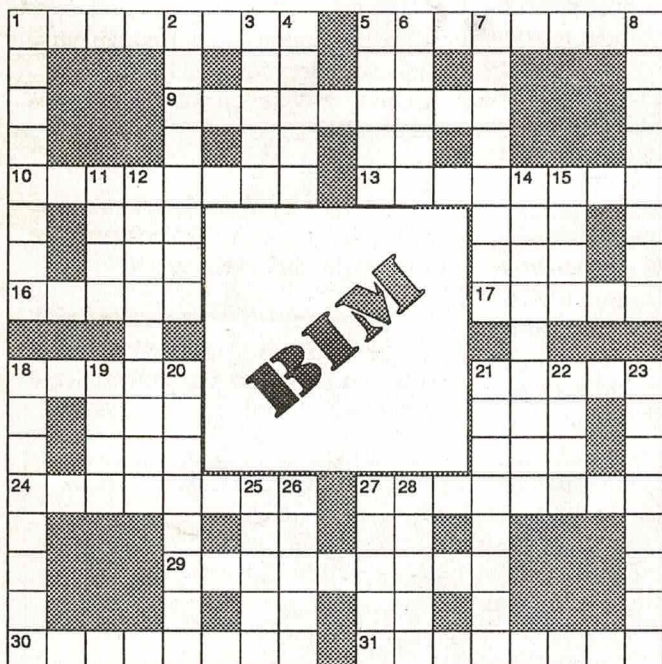
Wesołych i bezpiecznych świąt życzę.

Magdalena Przygoda



rys. Z. Szulc

KRZYŻÓWKA



Poziomo:

1. umowa; 5. dawniej dostarczał wodę do odbiorcy; 9. niejeden zdobi attykę w Sukiennicach; 10. drugi po Aleksandrii ośrodek kultury i sztuki hellenistycznej; 13. wróży z gwiazd; 16. bohater cyklu powieści Szklarskiego; 17. leca przy piłowaniu drewna; 18. duży, kuchenny nóż; 21. podiera krzew pomidora; 24. wyprawa; 27. rak pływający - morski skorupiak dziesięcionogi; 29. ona dla nosa, czy nos dla niej? 30. krew + kasza; 31. kraina historyczna w pd.-wsch. Francji przy granicy ze Szwajcarią i Włochami.

Pionowo:

1. przygotowuje go młody nauczyciel; 2. pospolity na herbatkę; 3. trener piłkarzy krakowskiej Wisły; 4. dwanaście sztuk; 5. zadaszenie; 6. period; 7. nie zna się na czymś; 8. maszyny prądotwórcze; 11. stolica Italii. 12. pokolenie; 14. chmury lub guzika; 15. twarz; 18. ewolucja narciarska; 19. ustawienie np. wojska; 20. rodzaj ciastka; 21. odbite światło, np. księżyc; 22. niejeden w torbie listonosza; 23. walczy na macie; 25. pułkownik, w 1939 r. dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża; 26. ... nogą zamiata; 27. ozdobny przedmiot na uchu; 28. z zakolami i meandrami.

opracował R.C.

Zabawkę za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru otrzymuje Pani Barbara Biel.

Na rozwiązanie czekamy do 20 kwietnia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę - zabawkę ufundowaną przez firmę Mimilandia spółkę z o.o. mieszczącą się przy ul. Kopernika 18a.